MIESIĘCZNIK
Towarzystwa Szkoły Ludowej

Rocznik V. Grudzień 1905. Zeszyt 12.

Rej wobec ludu.

„A snadź s tego rozum się urości,
„Gdy czytają ystoryie prości.
Mikołaj Rej.

Zdaje się, iż praojciec naszej polskiej, rodzimej literatury, pierwszy rycerz pióra polskiej poezyi, ów szlachcic, który tylko dla szlachty pisał, dziś wobec ducha ludu naszego rysuje się tak mglisto i w takim kolorycie, iż zrozumianym, ani odczutym być nie może.

A jednak — złudne to pojęcie zanika rychło, jeśli się tylko z pismami Reja do chat wnijdzie.

Przedewszystkiem sposób obrazowania Reja przez ciągłe porównania budzi wielkie zainteresowanie i nie nuży tak rychło, jak innych pisarzy styl ciężki. Następnie dowcip Reja, prosty, szczery i naturalny, nawet dość rubaszny, niezmiernie się ludowi podoba. Nie można zaś tego zaprzeczyć, iż wiele i moralnej i oświatowej korzyści lud zbierze, jeśli ważniejsze i lepsze utwory Reja pozna.

Tarnowski, w swojej „Literaturze polskiej", trafnie określa Reja powiadając, że on — „kiedy jest poważnym, mówi jak chłop, któryby chciał prawić poważne i uczone kazanie, a kiedy przechodzi w ton swobodniejszy i lżejszy, mówi jak chłop, któryby za mało na swoją mowę uważał i do zbytku swojej prostocie folgował", a jednak właśnie ta forma niezmiernie sympatyczną wydaje się wtedy, kiedy my wobec wiejskich słuchaczy cytujemy wyjątki z dzieł Reja.

— „Pamięć, to skrzynia, a rozum to wójt., więc zanim co do skrzyni schowasz, idź najpierw pytaj wójta, czy to co warte" — powiada dobroduszny pedagog wtedy, kiedy jeszcze nic wcale dla ludu nie pisano i kiedy jeszcze nie sądzono, iż może przyjść chwila, w której rzesze ciemne i dalekie po książki ręce wyciągać poczną.

Pisał dla szlachty, — ówczesnej szlachty, która nigdy i nigdzie z ludem łączyć się nie umiała, która wiodła życie tak odmienne od życia ludu i tak dalekie od chat dymnych i nizkich, iż istotnie, pytaćby trzeba, w czemże te książki mogą być dziś

dla ludu dobre, pożyteczne i miłe?.. A jednak — ileż tu znajdziemy wad i przymiotów tych samych, które on wśród panów, senatorów i hetmanów wykazywał, a które dziś niejeden Bartek lub Maciek u siebie pozna?

Mickiewicz, określając działalność Reja, powiada: — „Rozwija" on nam przed oczyma cały obraz życia w Polsce. Co pozostało tutaj słowiańskiego, to daje się widzieć w zakresie rodziny, w obyczajach, w nałogach, w cnotach domowych, pomiędzy któremi celuje słowiańska gościnność; co właściwie jest polskie, to występuje na jaw w sprawach publicznych, w stosunkach obywatela z krajem: co nakoniec można nazwać powszechnem, europejskiem, tego wizerunek mamy w wyobrażeniach religijnych i socyalnych".

Dlatego też dzieła Reja mają tę niegasnącą wartość, iż odzwierciedlają dusze i życie Polski dawnej, a zarazem i dzisiejsze serce niejeden raz rozrzewnią, wzruszą i myśl ubogacą i do trzeźwego sądu pobudzą.

Ów „Wizerunek żywota człowieka poczciwego", jakkolwiek malowany na tle świata bardzo dalekiego naszych czasów, — jednakże wybornie niejeden raz wykaże, w czem błądzimy dziś i co nas szpeci moralnie.

Abyś zawżdy swój stan wiódł w zacnej poczciwości,
By z ciebie głucha płonka nie rosła przy drodze,
Co wszyscy kijem tłuką, y koza ją głodze,
Gdyż twoje marne ciało jako płonka roście,
A iešli iey nie wszczepisz, tak iey będzie proście.
Naszczepże w nie gałązek s rozumu a s cnoty,
Z wiary, s Pańskiej bojaźni, a s szczyrey dobroty..

Wielka szkoda, iż w naszych czytankach szkolnych nieumieszczono nic z tych pięknych rzeczy Reja. Byłyby może takie cytaty i chętniej czytane i jaśniej świecące, jak owe nudne, banalne opisy kopyt końskich, piór koguncich i „Dobrodziejstw Józefa II." W podręcznikach dla szkół ludowych nic z Reja niema — (ledwie, Kochanowskiego cokolwiek rzucono), więc nic dziwnego, iż u nas jeszcze bardzo wielu takich się znajdzie, którzy nawet i nazwiska praojca wszystkich polskich poetów i pisarzy nie znają.

Godzi się więc postarać o to, ażeby z dzieł Reja zrobiono odpowiedni wybór i wydano dla najszerszych mas. Nie dźwignie dziś Rej społeczeństwa wysoko politycznie, nie uświadomi ciemnych i zacofanych naukowo, nie wskaże dróg przemysłu i zarobku, ale rozbudzi myśl — da obraz przeszłych lat — bądź co bądź pewne filozoficzne sprawy poruszy... a „snadź s tego rozum się urości, gdy przeczytają ystoryie prości"

Kończąc opis „Żywota poczciwego człowieka" wybornie określa powinności obywatelskie, a między niemi obowiązki posłów. Zaiste — na dzisiejsze czasy, one zupełnie są odpowiednie...

— „Na to ludzie poczciwi między sobą posły obierają, aby sami wielkiemi zgrajami a ze szkodą na sejmy wszyscy nie jeździli. Tym posłom, coby sami sprawować mieli, powierzają, tego się im zwierzają, a zowią je nadobnem

nazwiskiem, stróżami Rzeczypospolitej. Albowiem sprawą publiczną jak swoją szafujemy, tak nią czasem zatrząsamy, jako owym plugawym ogonem lisim, co nim ławy pocierają. Każdy snadnie się tego dopatrzy, niech jeno przypadnie lada prywatka, a nietylko już swoją własną, ale niechaj ruszą mnicha, księdza, pana, starostę, wojewodę albo urzędnika jakiego, albo też szwagra, zięcia albo powinowatego jakiego, wnet usłyszysz prędką obmowę, prędkie a upomne zarządzenie i czasem niepomierne poswarki, by też to miało być i z obrażeniem Rzeczypospolitej".

Prywata i partyjność, niestety... w szlacheckich dworach nie wygaszona, — jako zaraza rozeszła się po chatach... Rej i tu wobec ludu może głos zabrać śmiało., a może go i łatwiej zrozumieją niż dzisiejszych, częstokroć zanadto uczenie przemawiających literatów.

Owa daleko w przeszłości rysowana postać poczciwego pisarza naszego, niech się zjawi przed oczyma ludu, niech mówi i naucza, niech radzi i prowadzi.. bo będzie zrozumiany łatwo i pokochany szczerze.. bo „s tego rozum y urości", gdy Reja poznają prości...

Jan Świerk.

Zakładajmy szkółki początkowe.

Chwila obecna nadaje się bardzo dla organizacyi szkółek początkowych, albowiem z końcem października rolnicy zebrali z pól wszystkie plony i zamknęli bydło w stajni, wskutek czego młodzież wiejska posiada aż do końca marca więcej wolnego czasu, który może poświęcić nauce w szkółkach początkowych.

Na podstawie doświadczeń, zebranych przez Koło T. S. L. w Rudkach, możemy zapewnić, iż szkółki początkowe są łatwe do zaprowadzenia i utrzymania a zarazem i wielce pożyteczne.

Wyszukać gminy, nie posiadające szkół publicznych, jest bardzo łatwo, choćby z pomocą okręgowej Rady szkolnej, zaś wykaz dzieci w wieku szkolnym można otrzymać w urzędzie parafialnym.

Odniesienie się do urzędu parafialnego jest niezbędnem w Galicyi wschodniej, gdzie nauka w szkółkach początkowych powinna się w pierwszym rzędzie odbywać dla Polaków. Lokal na salę szkolną nie potrzebuje koniecznie posiadać warunków, zastrzeżonych przez Radę szkolną krajową dla szkół normalnych. Wystarczy zwykła włościańska chata, o ile tylko posiada dobre światło. Ubikacyę taką można uzyskać albo w domu dworskim, albo w gminnym, albo w czytelni, albo u którego z gospodarzy za darmo lub za miernym czynszem.

Do urządzenia sali szkolnej potrzebnym jest długi stół z prostemi ławkami; wyjątkowo, gdy są fundusze, można kazać zrobić ławki szkolne w cenie około 8 kor. za sztukę i tablicę w cenie około 16 koron.

Naukę można powierzyć fachowej sile nauczycielskiej, gdy się taka w pobliżu znajduje, lub innej osobie z inteligencyi o ile mo-

żna się spodziewać, iż obowiązki przyjęte będą spełniać z gorliwością jakiej ta rzecz wymaga. Przy zawodowych nauczycielach, zajętych w sąsiedniej szkole, zachodzi ta niedogodność, iż mogą się zajmować szkółką początkową tylko w święta, co jest niewystarczające.

Doświadczenie pouczyło nas, iż najlepszym nauczycielem jest włościanin, o ile sam umie biegle czytać i pisać. — Pochodzi to stąd, iż włościanin, mimo braku odpowiedniego przygotowania naukowego, posiadając ten sam zakres wyobrażeń co i uczniowie, potrafi łatwiej, aniżeli osoba z inteligencyi, trafić do umysłu ucznia, a nadto, ucząc za wynagrodzeniem, pracuje zazwyczaj bardzo gorliwie, przyzwyczajony do ciężkiej pracy nie podlega zmęczeniu z powodu swych czynności pedagogicznych.

Stąd też w naszych szkółkach początkowych nauczyciele włościanie potrafili przeważną część swoich uczniów podczas półrocznej nauki zimowej nauczyć czytać i pisać tak, że nierzadko zdarzało się, iż uczeń szkółki początkowej po ukończeniu 6-miesięcznego kursu przechodził wprost do drugiej klasy szkoły publicznej.

Nauczycielowi takiemu płaci się zazwyczaj w stosunku do ilości dzieci pobierających naukę i tak: do 10-rga dzieci 10 koron miesięcznie, zaś za każde dalsze 5-ro dzieci podwyższa się wynagrodzenie o 2 kor. miesięcznie. W ten sposób nauczyciel jest interesowany, aby jaknajwiększą ilość dzieci pozyskać dla szkółki. Nie potrzebuje to być dorosły mężczyzna, wystarczy, gdy ma choć 18 lat.

Gdy w danej wsi nie można wyszukać odpowiedniego człowieka, można sprowadzić go skądindziej, a w tym wypadku muszą rodzice, posyłający dzieci do szkółki, zapewnić nauczycielowi pomieszczenie i wikt. — Dla gmin we wschodniej Galicyi o nieznacznych mniejszościach polskich, w których ludność Polska posługuje się w potocznej mowie językiem ruskim, jest wskazanem pozyskiwać nauczyciela dla szkółek początkowych z gmin, w których ludność mówi wyłącznie po polsku, aby w ten sposób przyzwyczaić dzieci szkółki początkowej do mówienia po polsku.

Program nauki winien obejmować: naukę pisania, czytania po polsku i cztery działania rachunkowe; dobrze jest zaopatrzyć nauczyciela w łatwiejsze czytanki z historyi polskiej, aby mógł trochę uczniom tych wiadomości udzielić. Gdy możliwe, należy uprosić urząd parafialny obrządku łac., aby w szkółce katechizował.

Niezbędnem jest, aby Zarząd Koła wykonywał stały nadzór nad szkółką sam, lub poruczył czynność tę zaufanej, kompetentnej osobie.

Z początkiem wiosny przed nastaniem robót polnych, należy urządzić w szkółce uroczyste zamknięcie nauki i obdarzyć uczni pożytecznemi książeczkami. Dla utrwalenia nabytej wiedzy, dobrze jest kurs w następującym okresie zimowym powtórzyć.

Ogólny koszt takiej szkółki początkowej wynosi w roku od

60 kor. do 100 kor.; jestto kwota tak niska, iż umożliwia każdemu Kołu spełnienie w tym kierunku jego statutowych i narodowych obowiązków.

Rudki, 24 października 1905.

Nasze czytelnie ludowe.

Czytelń ludowych istnieje obecnie bardzo wiele, jednak sama statystyka tych czytelń nie powinna łudzić.

Ci, którzy przypatrzyli się bliżej życiu wiejskich czytelń i wiedzą dobrze, jak to od rozdania książek do istotnego ich czytania jeszcze jest bardzo daleko, ci rozumieją, iż między wykazem czytelń, a jej życiem jest częstokroć przedział niezmiernie daleki.

Wcale imponująca jest liczba czytelń ludowych, z bólem jednak trzeba przyznać, iż nie wszędzie, gdzie są książki złożone, jest czytelnia istotnie.

Przedewszystkiem należy oddzielić czytelnie zakładane, t. j. takie, które istnieją w sprawozdaniach tych lub owych stowarzyszeń, od czytelń istniejących, t. j. takich, które żyją, budzą, oświecają i .. rosną.

Pierwsze bywają bardzo często tylko narzucone, weciśnięte, jakby klinem, w twarde i oporne drzewo. Zostały założone w jakiejś chwili gorętszej, w jakimś zapale jednostki, zbliżonej na krótko do wioski i ludu, ale nie były pożądaniem i pragnieniem wsi, więc spadły pomiędzy chaty, jak nowość cokolwiek interesująca, jednak nie upragniona i nie ukochana.

Czytelnie takie są fałszywym dysonansem i bardzo szkodliwie działają, bo mglą ogół, stawiając tę lub ową gminę w rzędzie wiosek oświeconych, bo uczą lud lekceważyć i bagatelizować potęgę książek, pochodnię oświaty.

Zdarzy się często, iż jest we wsi jakiś młody entuzyasta, nauczyciel lub nauczycielka, albo jakiś akademik, co będzie ledwie miesiąc lub dwa, nie pozna dobrze stanu oświaty ludu, poziomu jego duchowego, a po pierwszej lub drugiej rozmowie z którym z gospodarzy, woła zaraz z zachwytem:

— Założymy wam czytelnię, przyślemy wam 100, 150 książek, będziecie mieć uciechę!.

Raz — dwa... pisze się albo do Towarzystwa Oświaty ludowej, albo Towarzystwa Szkoły Ludowej i raptem spada czytelnia w postaci kilkudziesięciu książek i kilku gazet.

Czytelnię taką albo się lokuje w szkole pod opieką nauczyciela lub nauczycielki, albo oddaje jednemu z gospodarzy do rąk i zdaje się, że wszystko dalej pójdzie bardzo dobrze.

Tymczasem zawód jest niedaleki.

Zapalony siewca oświaty, młody nauczyciel lub nauczycielka, po 2—3 miesiącach stygnie niema wielkiej cierpliwości do wymieniania

książek, raz drugi i trzeci odeśle włościan z niczem, mówiąc: — dziś nie ma czasu, a po 3—4 takich odprawach czytelnia zamiera i staje się tylko składem kilkudziesięciu książek zapylonych, zasuniętych w kąt, których nikt nie czyta, nie pragnie i nie ceni.

Nie lepiej dzieje się z takiemi czytelniami, doryweczo założonemi, a oddanemi komuś we wsi do rozporządzenia.

Niejeden raz spotkaliśmy resztki z czytelni, założonej przez Tow. Oświaty ludowej, a resztki te były używane do nakrywania garnków z mlekiem, do owijania masła, do zatykania zbitych szybek w oknach. Znaleźliśmy raz w szkole czytelnię przysłaną przez Towarzystwo Oświaty ludowej nie rozpakowaną, która od lat trzech leżała nie rozpieczętowana.

Zakładając czytelnię, trzeba dobrze rozważyć, komu się ją daje w ręce, bo to nie kaprys, ani nie bengalska zapałka, która ma błysnąć i zgasnąć, ale to czyn obywatelski, czyn powołujący do służby obywatelskiej tę wioskę, w której czytelnia zostaje otwarta. Należy więc przygotować umysły do tego czynu, oświecić o tyle, ażeby zdolne były pojąć, co to znaczy: mieć czytelnię.

Założenie czytelni muszą poprzedzać odczyty i pogadanki. Niech najpierw lud zrozumie, co to jest książka, a potem niech jej pocznie pożądać i pragnąć. Odczyty są książkami mówionemi, trafiają jednak o wiele prędzej do dusz wieśniaczych dlatego, iż działają żywem słowem, iż cieniowaniem głosu i wyraźnem wygłaszaniem myśli przemawiają zrozumiale, iż wpijają się w zmysł słuchu, jak melodye muzykalne i przez to utrwalają w pamięci.

Kilka dobrze skierowanych odczytów może przygotować wioskę do przyjęcia czytelni, ale jeszcze nie na tem koniec.

Przy zakładaniu czytelni popełniają zwykle młodzi ten błąd, iż dają ludowi książki bezpłatnie. Powiadają — „będziecie mieli czytelnię“ i ona spada jak manna z nieba.

— O! gdybyśmy chcieli czekać, jak w tej lub owej wsi dopiero zapragną zakupić książki, tedy jeszczeby wiek cały minął i tego byśmy się nie doczekali — odpowiedzą niektórzy.

Wiemy dobrze o tem, iż lud nie lubi książek kupować. Myśmy pracowali w szkółkach ludowych długie lata, w tej i owej stronie kraju, zżyliśmy się z ludem tak, iż poznaliśmy dusze i serce jego dość dobrze, więc wiemy, iż do kupowania książek nie jest on skory. A jednak — powtarzamy: źle — gdy zupełnie bezpłatnie czytelnie na wioski spadają, bo lud je sobie lekceważy, sądzi, iż one mało są warte, iż jak o „*Mahnzettel*“ tak o książki nie trudno.

Z doświadczenia wiemy, iż nie zapragną tam w wioskach czytelni, gdzie nauczyciele nie umieją wzbudzić zamiłowania do czytania i nie ożywią liter książek swoim głosem. Tam i założone czytelnie na marne pójdą.

Jednak tam, gdzie zachęcono lud do czytania, do zbierania się na odczyty, gdzie nauczyciel umiał zrobić z książki świat żywy, gdzie z tych kartek posianych literami, wstawały przed słuchaczami zastępy rycerzy broniących wolności, gdzie budziły się jak

z mogił bohaterów szeregi, gdzie przeszłość narodu w blasku wspomnień oczy olśniewała, tam już lud do czytelni z innym szacunkiem spieszyć będzie i tam on już na zdobycie książek złoży drobną ofiarę.

Czytelnia martwą ręką rzucona, będzie leżała jak kamień grobowy.

Czytelnia podana wtedy, kiedy serca palą się zachwytem dla skarbów ksiąg, będzie płonącym słupem, wskazującym drogę dn odrodzenia.

Kto zna materyalne warunki naszego ludu, kto poznał jego życie, nędzą otoczone, uciskiem podatków zgnębione i wyzyskiem żydowskim łamane, ten doskonale zrozumie, iż nie można żądać, ażeby lud ten składał 50—80 złr. na założenie czytelni. Ale każdy przyzna to, iż w wiosce najuboższej, może się zebrać drobnymi datkami 5—10 złr. na zakupienie książek, po bardzo zniżonych cenach.

Książki, zapłacone przez składkę ludu, stają się zaraz dziesięćkroć cenniejsze i milsze, mają w sobie jakiś urok i pociągają więcej ku sobie. Książki te zupełnie inaczej są szanowane i, że się tak wyrażę, pielęgnowane troskliwiej.

Przekonaliśmy się także nie jeden raz, iż książki, zakupione do czytelń, nie leżą marnie schowane, a przeciwnie, bezpłatnie darowane są porzucone i zaniedbane.

— E! co tam książka, mówi chłop, jakby ona co była warta, nie dawaliby jej panowie za darmo. Czemu nam nie dadzą panowie za darmo sierpa, sieczkarni, zboża, drzewa? Za co trzeba płacić, tego nam nie przyślą, a dają książki, co nic nie kosztują.

Jednego dnia darowałam Marysi książkę; rzuciła ją na żarna w sieni i nie okazała wielkiej radości.

Mieszkałam wtedy w chacie na wsi i przez tę sień przechodziłam parę razy... Książka leżała porzucona niedbale.

W parę dni, układając w koszyczku z robotą, znalazłam parę guzików szklanych, darowałam je znów Marysi. Pocałowała mię w rękę, pobiegła do matki, a za chwilę matka przyszła, dziękując bardzo szczerze za „darunek“.

Guziki przedstawiały wartość 3—4 centów, ale kobieta dobrze wiedziała, że za nie trzeba płacić. Książka była warta koronę, leżała porzucona, bo „książki za darmo rozdają“.

My sami nieoględnem postępowaniem wyrobiliśmy u ludu to lekceważenie książek i to przeświadczenie, iż one za darmo mają spadać. My sami teraz powinniśmy bardzo oględnie i ostrożnie wadę tę leczyć.

Przedewszystkiem — nie narzucać ludowi czytelni, nie zakładać jej przedwcześnie, nie prosić go jak o wielką łaskę, aby czytać raczył, bo takie czytelnie są raczej pozowaniem, komedyą lub zabawką, jak prawdziwą oświatą.

Następnie, po należytem przygotowaniu do założenia czytelni, książki zebrane razem przedstawić w dwojakiej wartości.

Gdy się powie ludowi, iż 100, 150 książek razem kosztuje

70, 80 złr., to on spoglądać na nie pocznie zupełnie inaczej, jak wtedy, kiedy wie, że one za darmo przyszły. Nie żądając od ludu składki na całą kwotę, gdy to byłoby ciężarem, należy żądać części bodaj jakiejś, byle on to wiedział, iż zapłacił, a przez życzliwość innych, zapłacił mało.

Praktykowaliśmy i to wśród naszych prac po wsiach, żeśmy nie brali za książki w gotówce, ale w naturaliach i to szło bardzo łatwo.

Wieśniakowi u nas jest bardzo trudno wydać 2—3 korony, bo grosz zdobywa z mozołem, ale dać 2—3 miarki zboża, kopę jaj, kogutka jednego, to łatwiej.

Ileż to myśmy książek w ten sposób sprzedali, żeśmy centa za nie nie wzięli, a jednak były zapłacone! Taki handel pierwotny, bez monety państwowej, handel wymienny, jak za Fenicyan ongi, nie obrażał wcale naszej godności, ani nie poniżał dzieł naszych literatów. Naturalia, zebrane w większej ilości, wymienialiśmy na pieniądze, które wpływały, jako raty za książki i nikomu może w stolicy na myśl to nie przyszło, jaką drogą one zebrane zostały.

Teraz sprawa druga.

Książki mają wartość nietylko materyalną, lecz i moralną. Są one skarbami królewskimi, jak powiada Ruskin, jako skarby królewskie powinny być szanowane.

Należy więc uczyć lud, jak ma czytać książki. Bo jeśli czego najmniej lud umie, to właśnie dobrego czytania.

Pożyczy książkę Franek lub Janek, na drugi dzień już ją odnosi, bo „przeczytał“.

— Co mówisz chłopcze? Czyż podobna, ażebyś książkę te przeczytał przez jeden dzień?

Daję mu pytanie jedno i drugie, co do jej treści, chłopiec pojęcia o tem nie ma.

Dlaczegóż tak się dzieje? Bo często siewcy oświaty, nauczywszy poznawać litery, sądzą, iż nauczyli czytać. Czytać — nie znaczy to jeszcze poznawać masę liter, powiązanych w słowa, ale to znaczy rozumieć myśl, treść i duszę tego lub owego dzieła... Czytać — to nie znaczy szukać w książce samej zabawki i rozrywki, ale brać z niej światło i wiedzę, ale kroplę po kropli przelewać z skarbca książek w głąb swej duszy tak, ażeby po każdej książce dobrej i dobrze odczytanej stawał się duch ludzki bogatszy, silniejszy i lepszy.

Przedewszystkiem nie potrzeba książek zbyt często odmieniać, bo lud się przyzwyczaja do pobieżnego traktowania treści, bo nad książkami przechodzi on tak, jak nad obrazami panoramy jarmarcznej, gdzie ledwie okiem rzuci i idzie dalej. Jeszcze przy wejściu z budy jarmarcznej liczy na to, iż wygra jakąś drobnostkę za 2—3 halerze, a po zamknięciu książki nawet i tego się nie spodziewa. Jeśli są osoby, które do czytelń przybiegają co dzień po zmianę książek, trzeba je wziąć pod obserwacyę i w pytaniach przeegzaminować, czyli istotnie jest tam głębokie zamiłowanie do

wiedzy i czy umysł korzysta z czytania, bo inaczej wyradzałoby się wielkie lekceważenie dzieł i próżność pyszałkowata.

Wśród ludu znajdują się zarodki takich samych wad, jak i wśród klas „wyższych”, tak samo też wśród ludu wyradzają się blagierzy, półmędrkowie, zarozumialcy, hardzi i — co najczęściej — krytycy surowi wszystkich i wszystkiego, a doświadczenie przekonało nas, iż pośpieszne, płoche czytanie pomogło do rozwoju tych wad bardzo wiele.

Już Trentowski wołał z przestrogą, iż pośpiech wiedzie do półwiedzy i zarozumiałości, bo z nauką niepojętą tak się ma, jak z potrawą niestrawioną, zaś Ruskin powiada i powiada z powagą doświadczenia: — „można przeczytać wszystkie książki w Muzeum Brytańskiem, (gdyby życia na to starczyło), a mimo to zostać illiteratami, czyli niewykształconymi ludźmi; i że, przeczytawszy litera po literze tylko dziewięć stron jakiejś dobrej książki, ale z odpowiednią ścisłością, staniemy się raz na zawsze ludźmi, do pewnego stopnia wykształconymi. Cała bowiem różnica między wykształceniem, a niewykształceniem polega na ścisłości”.

Ci więc, którzy po wsiach czytelniami ludowemi kierują, niech sobie to wezmą za wielki i ważny obowiązek tak pracować, ażeby lud nauczyć czytać nie wiele, ale dobrze.

Z książki należy czerpać, jak ze zdroju, ale prawdziwą wodę ożywczą i czystą.

Niech książki nie przelatują z rąk do rąk, jak piłki w zabawie, jak grosze na jarmarku zbierane, jak bawidełka, które mają służyć do puszenia się i pozowania.

Wśród dzieci, w szkole wypożyczających, da się taka praca łatwo przeprowadzić.

Powiada się Jaśkowi czy Michałkowi, który książkę odmienia: — „Opowiedz nam wszystkim w klasie, o czem dowiedziałeś się z oddanej książki, a wtedy dam ci następną”.

Ze starszymi sprawa trudniejsza, bo nie można tego lub owego gospodarza traktować, jak ucznia, jednak trzeba przez pytania i rozmowy ogólne o książce czytanej, wydobyć odpowiedzi, któreby dały pojęcie o istotnej korzyści z czytania odniesionej. Lecz są jeszcze inne obowiązki, ciężące na tych, którzy czytelniami ludowemi się zajmują. Czyż nie wielka to powinność, ażeby nauczyć lud czytać dzieła poważne, historyczne, społeczne, rolniczo-ekonomiczne? A wszakże dzieje się tak wszędzie prawie, iż w czytelniach, nawet bardzo ruchliwych, książki powieściowe są rozrywane i zużywane aż do strzępów, a poważne — naukowe leżą, nowiusieńkie i nietknięte.

— Lud nie chce ich czytać — odpowiadają kierownicy czytelń — lud zupełnie nie wierzy w korzyść książki gospodarczej.

Wiemy o tem dobrze, — jednak pracować należy nad tem, ażeby lud uwierzył w korzyść oświaty w tym kierunku rzucanej.

Wszak książka nie dlatego ma wartość, iż zawiera tyle a tyle

stron, tyle a tyle arkuszy, lecz ona ma dlatego wartość wielką, iż mówi, a mową swą jedna może wznosić ducha ludzkiego bardzo wysoko, druga zaś zniżać bardzo nisko. Niech więc lud szuka i pragnie tych książek, które podnoszą i dźwigają naród, a jakże wiele dobrze kierowane czytelnie mogą tu zdziałać i dopomódz!

Rzućmy teraz okiem na czytelnie już istniejące rzeczywiście, czytelnie będące w ciągłym ruchu, do których już lud przywykł, któremi często sam zarządza.

Jest ogromna różnica.

Niema obawy o to, ażeby książki leżały tam martwe w szafach, ażeby nazwy takich czytelń figurowały tylko w wykazach. Idzie zaś tam najwięcej o to, ażeby czytelnie takie zasilać nowemi dziełami i to w stopniowaniu bardzo dobrze obmyślonem, ażeby spieszyć z pomocą żywego słowa przez odczyty, ażeby ustrzedz czytelnię całą od wybitnego jakiego wypływu jednostek, agitujących w celach stronnictw lub partyi.

Charakter czytelni naszego ludu musi mieć zawsze barwę narodowo-chrześcijańską i tej nie wolno zacierać wpływami innych pojęć i celów. Dlatego więc w dostarczaniu książek musi być kierunek wytknięty, a od czasu do czasu powinien się odbyć przegląd książek w czytelniach się znajdujących. Są siewcy kąkolu i złego ziarna, a ci umieją wcisnąć się między chaty i po czytelniach rozrzucać swoje dzieła.

W czytelniach ludowych, na porę jesieni i zimy, kiedy lud ma najwięcej czasu do czytania, potrzeba się starać o przypływ świeżych dzieł i gazet, bo to ogromnie lud zniechęca i zraża, jeśli dostaje te same książki po 2—3 razy do czytania.

Niezmiernie ważne miejsce zajmują w czytelniach dzienniki. Powinno ich być kilka, a ile możności po jednym z pod każdego zaboru, ażeby snuły się nici wspólnych myśli i uczuć, ażeby wiedziano po chatach, jaka to niedola wlecze się po całej ziemi wielkiej Ojczyzny i jak tam i ówdzie wioskowi bracia umieją trwać i iść naprzód.

O pismach ludowych osobno kiedyś pomówimy, teraz wspomnieć jeszcze należy, iż w czytelni nie założonej, ale już istniejącej, mało jest dać same gazetki ludowe, powinien tam już być dziennik polityczny, bo lud potrzebuje rozświetlenia spraw poważniejszych.

A teraz—jeszcze rzecz najdonioślejsza. Czytelnie ludowe powinny być dla nas wszystkich najmilszymi salonami, najprzyjemniejszymi miejscami zajęć i rozrywek, one też powinny nas mieć ciągle i zawsze blisko siebie.

Każda jednostka, która czuje w głębi ducha ból ciężki niewoli całej Ojczyzny, która wierzy w potęgę odrodzonego ludu i sił jego niespożytych, każda taka jednostka powinna czytelnią ludową opiekować się z wytrwałością nieugiętą, drogą pośrednią lub bezpośrednią, bo to jest siejbą na jutro jaśniejsze.

Nauczyciel, nauczycielka, kapłan, z dworu pani, panienka.

pan z miasteczka bliskiego, panie i panowie, akademicy bliżsi lub dalsi, ci wszyscy powinni czytelniami ludowemi opiekować się, jak dziećmi ukochanemi, a wtedy niejedna książka ożyje w słowie wykładu, nie jedna chwila dziejowa stanie odbita, jak w zwierciadła szybie, nie jedna struna ducha ozwie się w drganiu i wzbudzi nowe siły w narodzie.

Bywa tak, iż jedni drugim obowiązek pielęgnowania czytelń poruczają i jedni drugim go spychają. A czytelniami ludowemi powinni się opiekować wszyscy, jedni pośrednio, drudzy wprost czynną pracą, bo do tego potrzeba tylko poruszenia jednej maleńkiej sprężynki, wprowadzającej ogromną machinę w ruch — dobrej woli

Jadwiga S.

O Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego.

Potrzeba instytucyi, któraby zaopiekowała się szkolnictwem naszem prywatnem i związanemi z kulturą i wykształceniem elementarnemi potrzebami społeczeństwa, jest odczuwana powszechnie. W szerokich kołach wre praca i toczy się dyskusya nad ustawą, którąby można podać do zatwierdzenia władzy, instytucya bowiem taka, jakiej nam potrzeba, może rozwinąć się jedynie w pełnem świetle opinii publicznej, w jawności celów i w jawności środków, użytych do spełnienia zadań.

Nie dziw więc, że liczne grona zastanawiają się nad tem jakby było najlepiej zorganizować Macierz, na jakich podstawach oprzeć projekt jej ustroju, boć stworzyć ją należy nie na dziś i nie na jutro, ale tak, aby długie lata przetrwała z możliwością łatwego przystosowywania się do zmienności potrzeb i do ewolucyi stosunków, panujących w kraju.

Sądzimy też, że w tak ważnej sprawie powinien się ogół szeroki wypowiedzieć: powinna zabrać głos prasa i skorzystać ze swego wpływu na opinię publiczną; badać zaś i wyczuwać tę opinię powinni przedewszystkiem ci, którzy są powołani do prac przygotowawczych, aby przedstawili władzom projekt, istotnie odpowiadający potrzebom, aby uniknęli w nim błędów, mogących odbić się szkodliwie na przyszłej działalności tak ogólnie narodowej instytucyi.

Oto zasady odpowiednie, jakie zaleciéby naszem zdaniem należało:

Ustrój demokratyczny, uprzystępniający nawet najmniej zamożnym dostęp do czynnej pracy w Kołach Macierzy, pozbawiający prawa głosu decydującego tych, którzy przyczyniając się jedynie datkiem, a nie biorąc czynnego udziału we właściwej działalności Kół, powinniby tworzyć zastęp członków wspierających.

Zupełna samodzielność Kół z równoczesnym zobowią-

zaniem ich jednak do usilnych starań, aby żadne z zadań Macierzy nie zostało pominięte w sferze ich działania.

Decentralizacya władz, polegająca na skupieniu wspólnych potrzeb Kół, dokoła środowisk kultury, które wytwarzają większe miasta prowincyonalne, posiadające szkoły średnie.

Racyonalny podział kraju na okręgi, przystosowany do rozgraniczenia ich potrzeb, do środków komunikacyi, a w przyszłości do ustroju samorządu, uważamy za konieczny — przyczem władze Macierzy w okręgu nie powinny w niczem krępować działalności Kół, a natomiast dbać o zadowolenie wszystkich ich potrzeb wspólnych, tak samo jak władze centralne, dbając o wspólne potrzeby okręgów, powinny im pozostawić zupełną autonomię.

Prócz tych zasad pragniemy poruszyć dwie sprawy, które wpłynąć muszą poważnie na treść opracowywanej ustawy: sprawa podziału okręgów na Koła miejscowe i sprawa podziału funduszów pomiędzy Koła, Okręgi i władze centralne Macierzy.

W drobniejszych miejscowościach prowincyonalnych pierwsza sprawa rozwiązuje się w sposób prosty. Nieliczne stosunkowo grono osób, współczujące sprawom potrzeb szkolnych, łączy się w Koło, którego członkowie czynni mają wybrać zarząd — jego obowiązkiem jest dbać o spełnienie wszystkich zadań Macierzy, które w danem miejscu wchodzą w zakres potrzeb ludności; w tym celu powinien dawać inicyatywę do podziału pracy przez tworzenie sekcyi do poszczególnych zadań; może więc powstać nawet w drobnej osadzie sekcya szkółki elementarnej, sekcya ochronki, sekcya czytelni, sekcya odczytów, sekcya nauki dorosłych analfabetów, sekcya uniwersytetu ludowego, sekcya zabaw ludowych itp. Pole do pracy olbrzymie, a braki inicyatywy prywatnej wśród członków powinna uzupełniać obowiązkowość zarządu Koła miejscowego.

Szkodliwe byłoby natomiast tworzenie kilku Kół w tej samej sferze działania, bo sprowadziłoby odrazu działalność społeczną na grunt przeciwieństwa ambicyi osobistych, a kto wie, czy nie antagonizmów partyjnych. Tego zaś powinnibyśmy wystrzegać się, jak ognia. Macierz powinna stanąć na gruncie ogólnonarodowych potrzeb szkolnictwa i kultury, poza stronnictwami, a raczej poza celami ich polityki partyjnej; ambicya pracy, ambicya jej wyników, nie ambicya inicyatywy i ambicya przewodnictwa powinna być bodźcem czynnych członków kół.

Komplikuje się sprawa tam, gdzie rzesze chętnych pracowników wzrastają tak silnie, że wspólna praca Kół staje się niemożliwą. Przedewszystkiem jednak nie należy przesadzać tej trudności. Przy podziale pracy, przy racyonalnem podziale Koła na sekcye, zebrania ogólne Koła nie potrzebują być częste i nie liczebność członków, lecz zakres działalności Zarządu Koła i Sekcyi powinien stanowić o potrzebie podziału.

Tu jednak możliwe są dwa poglądy: albo Koło ma stanowić

dowolną grupę, poświęcającą się pewnemu specyalnemu zadaniu np., szkolnictwu elementarnemu, a wtedy dla zadosyćuczynienia różnym potrzebom rozległych nieraz dzielnic, może podzielić się na terytoryalne Sekcye albo Koło ma objąć ogół interesów Macierzy w danej dzielnicy i podzielić się na Sekcye dla zadosyćuczynienia różnorodnym potrzebom. Ten drugi sposób wydaje nam się znacznie właściwszym od pierwszego.

Przedewszystkiem stanowi on zupełną analogię do najprostszej organizacyi Kół prowincyonalnych. Powtóre zapobiega wzajemnemu przecinaniu się sfer działania różnych organów Macierzy i tworzeniu się na tem polu silnie zarysowanych antagonizmów osobistych i partyjnych. Wreszcie zabezpiecza od pominięcia którejkolwiek z potrzeb danej dzielnicy, będzie bowiem Zarząd Koła, którego obowiązkiem badać potrzeby w zakresie działania Macierzy powierzonej mu dzielnicy, dawać inicyatywę do tworzenia Sekcyi wśród członków Koła, któreby się zaspokojeniem poszczególnych potrzeb zajęły. Sekcye korzystałyby z zupełnej autonomii, analogiczne Sekcye różnych Kół jednego okręgu porozumiewałyby się między sobą; delegaci ich i specyaliści tworzyliby w tym celu wydział danej specyalności, który, działając przy zarządzie okręgowym, skupiałby w sobie pracę nad zaspokojeniem ogólnych potrzeb w danej dziedzinie.

Weźmy przykład dla lepszego zrozumienia: Warszawę podzielonoby na okręgi, przypuśćmy Wolski, Mokotowski, Praski, Staromiejski, Powiślny, Ujazdowski, Jerozolimski, Nalewkowski, Śródmiejski i t. p. Członkom powinna być pozostawiona zupełna swoboda wyboru Koła i Sekcyi, do której chcą należeć; Sekcye, Koła, Okręgi powinny mieć zupełną samodzielność. Władze okręgowe i centralne powinny być tylko regulatorami działania Kół, ich pomocą i opieką, zarazem ich ogólną nie krępującą pożytecznej pracy kontrolą. Rzeczą zarządu okręgowego byłoby ustalić w porozumieniu z zarządami pierwotnie utworzonych Kół racyonalne ich granice, zabiegać o tworzenie nowych Kół tam, gdzie ich będzie potrzeba, dbać o to, aby żadnej dzielnicy nie pominięto, aby nad wszystkiemi należytą rozciągnięto opiekę.

Zarząd okręgowy powołałby do życia wydziały przez zaproszenie odpowiednich specyalistów, między innymi np. W y d z i a ł c z y t e l n i l u d o w y c h: Wydział ten starałby się o utworzenie we wszystkich Kołach Sekcyi czytelni ludowych i uzupełniłby się przez delegatów tychże Sekcyi; zająłby się wydaniem i zakupem dzieł, tworzeniem z nich odpowiednich kompletów, udzielaniem zarządom sekcyjnym wszelkiej pomocy, objaśnień i ułatwień.

Członkowie i zarząd Sekcyi czytelni ludowych każdego Koła, korzystając z prac wydziału, na któreby mogli wpływać przez swego delegata, badaliby stan czytelnictwa w powierzonej sobie dzielnicy, urządzaliby czytelnie w miejscach uznanych za najwłaściwsze, troszczyliby się o rozpowszechnianie ich używalności, o ich rozwój i udoskonalenie.

Wydział szkolnictwa elementarnego opracowywałby programy, badałby i zalecał podręczniki, wyszukiwałby i kwalifikował nauczycieli, pracowałby nad ulepszeniem systemów zaspakajania różnych potrzeb szkół elementarnych, korzystając nieraz z prac i pomocy innych wydziałów. Sekcye zaś szkolnictwa ludowego w Kołach miasta Warszawy zajęłyby się zastosowaniem tych prac, każda w swojej dzielnicy, gruntownie badając warunki miejscowe, stosunek ilości szkółek do ilości dzieci, zamożność rodziców, skuteczność nauki, zaradzając gdzie można i jak można najlepiej wszelkim brakom tej bodaj najważniejszej a tak trudnej, tak drobiazgowej dziedziny działalności Macierzy.

Członkowie Sekcyi staraliby się prócz tego o pobudzenie ofiarności publicznej na specyalne cele swojej działalności. Te ofiary, udzielone na konkretne potrzeby na taką a taką czytelnię, na pomieszczenie Sekcyi uniwersytetu ludowego w danej dzielnicy, na utworzenie szkoły dla analfabetów przy tej a tej ulicy, te ofiary muszą i będą stanowić główne źródło dochodu poszczególnych organów Macierzy, nie zaś składki członków.

Składki członkowskie, ofiary, ogólnie udzielane Kołom „na Macierz", powinny służyć na pokrycie ogólnych wydatków, które będą miały i Koła, i Okręgi, i wreszcie władze centralne Macierzy, obowiązane dbać o jej rozwój w całym kraju. Potrzeby ogólne kraju, z których zaspokojenia będą korzystały wszystkie okręgi, oraz potrzeby ogólne Okręgu, z których korzystają wszystkie Koła lub na które powinny łożyć, choćby je sobie nie wszystkie wyraźnie uświadomiały, nie będą małe i dlatego nie należałoby zbyt skąpo je obdzielać z ogólnych dochodów Koła.

Równy podział na 3 części wydaje nam się najwłaściwszy. Weźmy przykład: w zamożniejszej miejscowości prowincyonalnej zakładają szkółkę elementarną dwuklasową pod egidą Macierzy. Zawiązuje się Koło, przystępuje doń 30 członków czynnych, pozyskują udział 70 członków wspierających: na urządzenie szkoły zbierają fundusz, który dochodzi do 6.000 rb., prócz tego pozyskują gwarancyę wpływu 1.000 rb. rocznie na pokrycie deficytu. Opłata członkowska jest różna: jedni płacą po 10 kop. miesięcznie; inni kupują karty rublowe, wielu 5-rublowe, paru 25-rublowe, ogółem z tego źródła od 90 członków wpływa 180 rb. rocznie. Zarząd Koła powinien z tej kwoty 120 rb. przesłać do Okręgu, który połowę tej sumy przekazuje Zarządowi Głównemu. Pozostałe 60 rubli zużywa się na ogólne potrzeby Koła, co wystarcza, wobec tego, że szkółka, powstała z zabiegów Koła, ma byt zapewniony.

A teraz inny przykład: w ubogiej zaniedbanej osadzie niema szkółki elementarnej; znajduje się 20 ludzi dobrej woli, ale nie zasobnych; zakładają Koło Macierzy, do którego zapisuje się kilku okolicznych obywateli w charakterze członków wspierających, dochód ze składek wynosi 60 rubli rocznie, niema funduszów na założenie szkółki jednoklasowej (około 1000 rb.) i na jej utrzymanie około 800 rb. dopłaty. Ale przypuśćmy, że Zarząd Główny uzyskał

od hojnego ofiarodawcy — fundusz wieczysty szkół elementarnych; z odsetek tego funduszu asygnuje potrzebne 1.000 rb. na założenie tej szkółki; Zarząd zaś okręgowy, odebrawszy od Zarządu Koła $^2/_3$ zebranych składek, czyli rb. 40 — wypłaca z ogólnych dochodów okręgu 300 rb. zapomogi na utrzymanie szkółki.

Oto, jak powinna, naszem zdaniem, tworzyć się całość zgodna z wielkiego kapitału dobrej woli, pracy i ofiarności całego społeczeństwa, które, zrozumiawszy doniosłość potrzeby, z pewnością potrafi je zadowolnić, przenosząc zasoby bogatych na zaspokojenie potrzeb biedniejszych okolic. Gdyby zaś każde Koło zachowało dla siebie fundusze zebrane, dając jakiś drobny odsetek na potrzeby ogólne, nie wystarczyłyby fundusze na bieżące wydatki, a o wyrównaniu potrzeb nie byłoby i mowy.

Może to obszerne przedstawienie tak ważnej sprawy pobudzi i innych do wypowiedzenia swego zdania — powinno to ułatwić pracującym nad ustawą powzięcie decyzyi, zgodnych z opinią publiczną. *(Gon. por.)*.

Projekt taniego domu dla szkółek ludowych w Królestwie Polskiem.

Wskutek pozwolenia władz rządowych, udzielonego osobom prywatnym na otwieranie szkółek początkowych, nie ulega wątpliwości, że wobec palących potrzeb kraju, w którym przeszło dla miliona dzieci od lat 7 do 13, niedostępnem było światło najelementarniejszej nauki, cała lepsza część społeczeństwa pośpieszy z ofiarnością i pomocą, by arcyżywotnym tym potrzebom śpiesznie i skutecznie zaradzić. Jakoż, ofiarne społeczeństwo nasze, niezasypia sprawy; już dziś, rodzą się i publikują projekty budowy jak największej ilości możliwie najtańszych domów, przeznaczonych na początkowe uczelnie ludowe, do czego dołączam i mój głos, zalecający budowę domów „piaskowo-wapiennych“ — uznając je, z doświadczenia własnego, za najtańsze i do danych celów najpraktyczniejsze.

Do budowy tego rodzaju domów, używa się mieszaniny piasku i wapna, w następującej proporcyi: „do jednej miary wapna zlasowanego i dobrze już w dole osiadłego, dodaje się siedm miar ostrego, żwirkowatego piasku i dolewa tyle wody, aby mogło się wapno jaknajdokładniej połączyć i wymieszać z piaskiem; w tym celu czynność powyższą, co najmniej 5 razy w różnych kierunkach ściśle przeprowadzić trzeba. Z przygotowanym w ten sposób materyałem przystępuje się do murowania. Na fundamencie, przygotowanym uprzednio z kamienia lub cegły palonej, wyprowadzonym do wysokości odpowiedniej do wymagań terenu, lub natury gruntu, ustawia się formy, sporządzone z desek grubych, spiętych

żelaznemi klamrami do żądanej grubości muru. Formy winny mieć conajmniej 1 łokieć wysokości i dowolnej długości, wszakże im formy są dłuższe (od 8 do 10 i więcej łokci), tem robota jest dokładniejsza i prędsza. Ustawioną na fundamencie formę napełnia się do połowy masą piaskowo-wapienną i silnie ubija, tak długo, póki woda z masy przestanie się już wydzielać; poczem napełnia się drugą połowę, powtarzając ubijanie i dopełnianie masą formy aż do chwili, póki dokładnie ubita, nie wypełni formy po brzegi. Następnie, do jej końca, przystawia się drugą formę i powtarzając w sposób opisany czynność ubijania, okrąża się całą długość i szerokość domu, aż do połączenia z pierwszą ubitą, a dostatecznie stwardniałą warstwą.

Po upływie kilku godzin ubity mur nabędzie już o tyle konsystencyi twardej, że można odjąć formy i użyć do ponownej roboty. Po upływie kilkunastu godzin, lub najwyżej jednej doby można nakładać i ubijać następną warstwę i t. d. aż do wyprowadzenia żądanej wysokości murów. Robota postępuje o tyle równiej i pośpieszniej, o ile uprzednio przygotowane zostały futryny do drzwi i okien, oraz cegła do ich obmurowania i zasklepienia. Obmurowanie cegłą paloną nie jest warunkiem koniecznym, wszakże konstrukcya ogólna o wiele jest silniejszą, trwalszą i niepomiernie podnosi estetyczny wygląd domu.

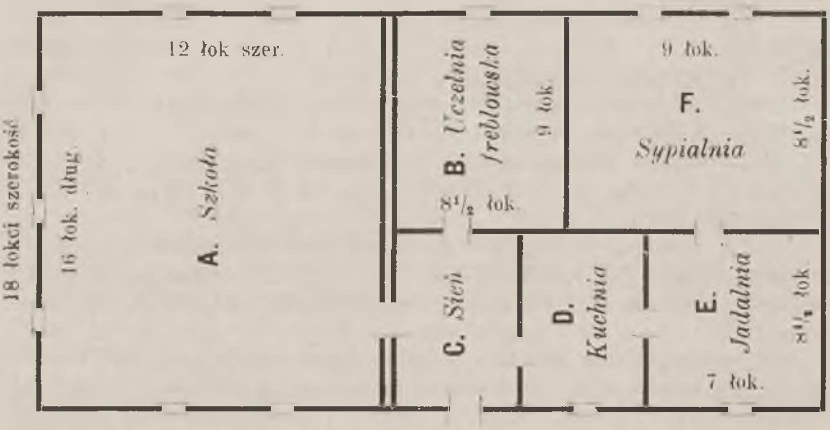
Domy szkolne, celem obszerniejszego pomieszczenia i lepszego wyglądu, należy stawiać z tak zwanym „tremplem" wysokim 1—1 i pół łokcia, jaki dla względów oszczędności murować można z cegły surowej: mur taki, po dokładnem wyschnięciu, tynkuje się cienko chudą zaprawą wapienną z niewielką domieszką smoły gazowej, celem utrwalenia tynku i zabezpieczenia ścian od wpływu wilgoci. Gdzie tego wymagają względy oszczędności, również z takiego materyału stawiać można wszystkie ściany wewnętrze: bowiem 1000 surowej cegły sporządzić można kosztem rb. 2 do 2 rb. 20 kop.

Na dom 30 łokci długi, 16—18 szeroki i 5 łokci wysoki, przy łokciowej grubości ścian, bez trempla, potrzeba użyć około 90—100 korcy wapna palonego, jakiego po zlasowaniu przybywa drugie tyle: wskazuje to zarazem, jak wielką ilość piasku konsumują mury tej konstrukcyi, a co właśnie najwięcej wpływa na ich rzeczywistą, acz pewnem „ale" zastrzeżoną taniość. Owo „ale" dotyczy kwestyi, jaką drogą i siłami dokonywać się będzie dostawa i zwózka materyałów budowlanych.

Jeżeli dana wieś lub gromada, przyjdzie z czynną pomocą i materyały nabyte lub miejscowe zwiezie i dostarczy darmo — wówczas budowa takich domów wypadnie o dwa razy taniej, niż z drzewa lub cegły, a znacznie trwalsza niż z drzewa. Celem zabezpieczenia domów piaskowo-wapiennych od wilgoci, po wykończeniu fundamentu, zaraz na świeże wapno układa się tafle szkła, co jest dość kosztowne; również skuteczne, a o wiele tańsze, jest układanie odpowiedniej szerokości pasów dobrej tektury smołowcowej.

Zobaczymy to na przykładzie:

Projekt domu na szkołę i mieszkanie nauczyciela. Dom 30 łokci długi, 18 szeroki, 5 wysoki.



1) 90 kor. wapna palonego po rb. 1 rb. 90.—
2) 500 łok. kw. ścian bitych, po 20 kop. łokieć „ 100.—
3) 100 łok. ścian wewnętrz. bitych, po 15 kop. „ 15.—
4) 25000 cegły surówki na ściany wewnętrz. i trempel i kominy po rb. 2 tysiąc „ 50.—
5) 5—6000 cegły palonej do drzwi, okien i kominów po 10 rb. tysiąc „ 60.—
6) Koszt wybudowania trempla i ścian wewnętrz. „ 60.—
7) 96 łokci fundamentów z kamienia po rb. 1 z materyałem „ 20.—
zaś bez materyału, po 20 kop. od łokcia roboty, czyli rb. 19 kop. 20

Ogółem rb. 395.—

Dom z cegły palonej.

a) 480 łokci murów zewnętrz., po 1 łok. grubych, wraz z wapnem i robotą i cegłą, licząc po rb. 1 łok. kw. rb. 480.—
b) 236 łok. trempla, pół łokcia grubości, po 75 kop. łokieć „ 176.24
c) 285 łok. ścian wewnątrz pół łokcia grub. po 75 kop. „ 212.—
d) 98 łok. fundament $1^1/_2$ łok. szer., po rb. 1.50 „ 144.—

Ogółem rb. 1012.25

Dom z drzewa.

1) 149 łok. fundamentu t. j. w ziemi 1 łok., nad ziemią ½ łok., po rb. 1 rb. 149.—

2) 600 łok. kw. ścian wew. spotrzebują 1250 łok. bali 3 cal. po kop. 22 łok.	„ 275.—
3) Na 100 łok. ścian wew. potrzeba 250 łok. bali 2 cal. po kop. 16	„ 40.—
4) 150 łok. trempla = 375 łok. bali 3 cal. po kop. 16	„ 70.—
5) Robota ciesielska, bez dachu	„ 120.—
6) Wytrzcinowanie i otynkowanie ścian wew. po kop. 15 łok., około 800 łok.	„ 120.—
7) Różne drobne wydatki, materyał, minimum	„ 30.—
Ogółem	rb. 804.—

To znaczy, że ściany v. zrąb domu na szkołę, z masy piaskowo-wapiennej, od domu stawionego z cegły palonej, tańszy będzie przeszło o 600 rubli, a od drewnianego przeszło lub około 400 rubli.

Życzący sobie naocznie zbadać konstrukcyę i wygląd domów piaskowo-wapiennych w każdym czasie obejrzeć mogą budynek, 60 łok. długi, a $6^1/_2$ wysoki, u niżej podpisanego w Nadolnej pod Rogowem.

Ed. Dobrzański.

Praca oświatowa u obcych.

Południowa Słowiańszczyzna.

1. „Drużba św. Cirila i Metoda" w Istryi. Zarówno Czesi i Słowieńcy i Chorwaci pamięć wielkich apostołów słowiańskich ugruntowali w stowarzyszeniach swych, których celem jest oświecać lud i z niego przy pomocy ofiarności warstw wykształceńszych wydobyć świeże siły narodowe, bojowników narodowo uświadomionych. Imię „Drużba św. Cirila i Metoda" nosi tak towarzystwo słowieńskie, rozciągające swą działalność na całą Słowienię (Styrya, Karyntya, Kraina i Podbrzeże) jakoteż i stowarzyszenie chorwackie, działające na Pobrzeżu istryjskiem i wyspach, do niego politycznie należących.

Tegoroczne Walne Zgromadzenie chorwackiej „Drużby" odbyło się dnia 15 października w Dubašnicy, miejscowości na wyspie Krk, którą Włosi, a za nimi Niemcy nazwą Veglia przechrzcili. Przewodniczący towarzystwa Spinčić i sekretarz Car Emin (wybitny poeta i dramaturg chorwacki, mieszkający w Opatiji czyli w Abbazyi) przedstawili obraz działalności „Drużby" w Istryi, gdzie żywioł słowiański ciężką z Włochami toczyć musi walkę o najmniejszą szkółkę narodową. W ostatnim roku wzniesiono pięć nowych szkół tak, że obecnie „Drużba" własnym już kosztem utrzymuje 14 szkół własnych z 19 nauczycielami, nadto na jej barkach spoczywa utrzymanie dwu ogródków dla dzieci w Pazinie (Pisino) i na wyspie Małym Losuju (Lusin piccolo).

Członkowie Towarzystwa skupiają się w tak zwanych „podrużnicach" czyli naszych Kołach. Kół tych liczy „Drużba" obecnie 62. Dwukoronowe jednak wkładki członkowskie nie zbyt znaczną sumę przynoszą. Inne źródła dochodu znalazło Towarzystwo, jak n. p. sprzedaż zapałek (z tych za rok ubiegły zyskano 11.200 K.), kawy niepalonej, tutek papierosowych, ołówków i t. p. towarów, wytworu przeważnie własnego. Dzielną pomoc materyalną niosą też celom Towarzystwa „Cyrylo - metodowi murarze" w Zagrzebiu. Jestto klub, którego celem jest przysparzać składkami dochodu „Drużbie". Podobny klub drugi zawiązał się teraz w samej Istryi, ofiarność i opodatkowanie się na cele oświaty ludowej rość musi, bo żywioł włoski coraz potężniejsze zyskuje zasoby finansowe w boju o dusze słowiańskie, dość wspomnieć krociowo tysiączne zasiłki dla „Lega nazionale", płynące z Włoch lub zapis niedawno zmarłego kupca tryesteńskiego, Coninghiego, który dla włoskiej „Ligi narodowej" 54.000 K. przeznaczył.

Wobec włoskiego kapitału skromnie się przedstawiają liczby „Drużby". Dochód ostatnioroczny wynosił 48.426 K. gdy same szkoły, świeżo wzniesione pochłonęły 39.919 K, to też sprawozdanie niedobór lata tego pokryć musiało oszczędnościami lat dawniejszych. Majątek ogólny towarzystwa przedstawia dziś wartość 178.445 K, z czego 127.639 K. oszacowania przypada na własność nieruchomą. Niedobór kasowy samego roku ostatniego wyniósł 25.000 K. To też z głośną odezwą stanął teraz wydział „Drużby" przed narodem chorwackim, a głos ten spewnością bez celu nie przebrzmi.

II. „Drużba św. Mohorja" czyli Towarzystwo św. Hermagorasa to imię drugiej dźwigni narodowej, szerzącej oświatę wśród Słowieńców obok towarzystwa św. Cyryla i Metodego. Stowarzyszenie Cyrylowskie i Hermagorasa w podobnym zostają do siebie stosunku jak nasze, krótko zwane: „Szkoła ludowa" i „Oświata ludowa". Cyrylowcy budują szkoły, Hermagoraci dbają więcej o czytelnie, przedewszystkiem zaś zajmują się wydawnictwami.

„Drużba św. Mohorja" jest jakby bractwem religijnem i między książkami, które członkowie corocznie otrzymują, dwie są zawsze treści nabożnej. Stowarzyszenie to zadziwia świat słowiański, zwłaszcza nas, Polaków, ogromną liczbą członków swych. Obecnie 83.572 (a w roku ubiegłym o 1.026 było więcej). Każdy członek, płacący rocznie 2 K., otrzymuje za rok obecny 5 książek i kalendarz na lato najbliższe. Dziełek tegorocznym członkom rozesłano więc 501.432, a od początku istnienia Towarzystwa poczet książek rozdanych dosięgnął już sumy 10.309.000.

Wśród wydawnictw tegorocznych na wymienienie oprócz kalendarza zasługują Andrejka „Slovenski fantje v Bosni ni Hercegovini", opowieść o losach młodzieńców słowieńskich, co w walkach na polach Bośnii i Hercogowiny kiedykolwiek krew swą przelali lub nawet głowę położyli. Pod napisem „Slovenske večernice" ukazują się corocznie opowiadania krótsze, językiem prostym pisane,

Nowością doby najmłodszej jest tomik p. t. „Gospodarski nauki". Towarzystwo postanowiło od roku obecnego wydawać stale co roku książeczkę z napisem „Gospodarskie nauki", którąby omawiała zdobycze i postępy, w dziedzinie gospodarstwa przez naukę i wiedzę poczynione. Będzie to niejako okresowy, regularnie się ukazujący „rocznik słowieńskiego włościaństwa".

Nowy Sącz. *Jan Magiera.*

Austrya Dolna.

Ktoby zapragnął ująć w pewien całokształt prywatną pracę oświatową w krajach, składających państwo austryackie, ten napotka wielkie trudności wobec tego, że niema statystyki, obejmującej działalność wszystkich istniejących tu Towarzystw oświatowych, czytelń ludowych i t. p., i jedynie tylko sprawozdania roczne poszczególnych Towarzystw dostarczyć mogą odpowiednich materyałów. Że zaś nie wszystkie ogłaszają drukiem wyniki swej pracy, a wielojęzyczność sprawozdań również trudność w opracowaniu materyałów stanowi, więc też na ogół mało się wie o pozaszkolnej pracy oświatowej w Austryi, jakkolwiek jest ona bardzo wydatną i urozmaiconą.

Pracą oświatową w Dolnej Austryi kieruje Towarzystwo Oświaty Ludowej. (*Niederoesterreichischer Volksbildungsverein*) z siedzibą Zarządu w Krems, istniejące od r. 1855.

Towarzystwo Oświaty Ludowej Dolnej Austryi obejmuje w chwili obecnej 76 Kół z ogólną liczbą 12.000 członków. W ciągu 1904 r. Towarzystwo utrzymywało swoim kosztom 146 bibliotek ludowych z ogólną liczbą 89.000 tomów. Liczba czytelników wynosiła 60.900 (w roku poprzedzającym było 55.700) w tem 78.4% mężczyzn i 31.7% kobiet. Prócz tego urządzono 99 odczytów popularnych. Nadto utrzymywano 2-klasową szkołę uzupełniającą dla dziewcząt w Krems, niższe szkoły rolnicze w miejscowościach: Bockfliess, Pfaffstätten i Gnadendorf, szereg kursów w zakresie sadownictwa i stenografii oraz kilka szkół gospodarstwa domowego i szycia dla kobiet.

Towarzystwo „Biblioteki Centralnej" w Wiedniu powstało w r. 1897 i pozostaje pod protektoratem i kontrolą wiedeńskiego senatu uniwersyteckiego. Towarzystwo kooperuje wspólnie z bibliotekami Izby Handlowej, Czytelni prawników, Wiedeńskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, Klubu urzędników kolejowych oraz innych stowarzyszeń i instytucyi. Towarzystwo w r. 1898 otworzyło centralną bibliotekę naukową, bogato zaopatrzoną w najnowsze dzieła, przeznaczając je do użytku wiedeńskich bibliotek ludowych. Biblioteka Centralna liczy dziś 244.000 tomów, a łącznie z bibliotekami zaprzyjaźnionych Towarzystw, blisko $^1/_2$ miliona tomów, przeznaczonych do użytku jaknajszerszych kół ludności Wiednia. W r. 1905 Towarzystwo postanowiło powołać do życia specyalną wypożyczalnię centralną dla muzykalii. Budżet roczny Towarzystwa Biblioteki Centralnej wynosi 120—140 tysięcy koron.

Towarzystwo współdziała z innemi Towarzystwami przy zakładaniu bibliotek po miastach i wioskach.

Towarzystwo Oświaty Ludowej w Wiedniu. „*Wiener Volksbildungsverein*" założono w r. 1887 z celem zakładania bibliotek ludowych i czytelń w różnych dzielnicach miasta oraz szerzenia wiedzy i kultury w szerokich masach ludowych zapomocą odczytów popularnych; nadto do programu jego działalności należą uszlachetniające rozrywki ludowe. Mamy przed sobą ostatnie sprawozdanie z tej instytucyi, obejmujące okres 9-ciomiesięczny od 1 kwietnia 1904 do 1 stycznia 1905 r. Sprawozdanie cechuje ogromna treściwość i przejrzystość. W broszurce obejmującej zaledwie $1^1/_2$ arkusza druku zwykłej 8-ki przedstawiono bardzo jasno obraz różnorodnej działalności Towarzystwa.

Wypożyczalnie. Ze sprawozdania wypływa, że Towarzystwo utrzymuje w obrębie swojej działalności 14 bibliotek ludowych a mianowicie: 4 wojskowe, 3 dla uczącej się młodzieży, 3 szpitalne, 3 więzienne i 1 w domach robotniczych. W roku sprawozdawczym naliczono we wszystkich razem 1.243.232 wypożyczeń za opłatą 30 hal. miesięcznie. Cyfra ta, w porównaniu do lat ubiegłych, stwierdza dość znaczny upadek czytelnictwa wśród ludu wiedeńskiego (w roku 1902 było 3.125.000 wypożyczeń, od tej pory cyfra spada mimo przyrostu bibliotek). Taki stan rzeczy tłómaczy Zarząd tem, że stali czytelnicy pragną wciąż nowości, a szczupłe stosunkowo fundusze Towarzystwa nie pozwalają w całej pełni czynić zadość nowym zapotrzebowaniom publiczności. Prócz tego stwierdzono, że typ wypożyczalni, dotąd zakładanych nie odpowiada już współczesnym wymaganiom ludności. Coraz więcej odczuwaną jest potrzeba zakładania odpowiednio zaopatrzonych czytelni z gazetami i czasopismami. Do założenia takiej czytelni przy „Volksheimie" (Wiedeń XVI Koflerpark 7.) przystąpiono już w roku bieżącym.

Kierownicy wypożyczalń mają obowiązek prowadzić bardzo ścisłą statystykę ruchu wypożyczalń. W wykazach notuje się, obok innych szczegółów, zawód i płeć wypożyczających, a także i dział literacki, do którego dana książka należy. W odpowiednich księgach znajdujemy więc podział czytelników na grupy: robotnicy, uczniowie szkół średnich i przemysłowych, kupcy i rzemieślnicy, nauczycielstwo, studenci uniwersytetu, urzędnicy, żołnierze, wreszcie osoby bez określonego charakteru zawodowego. Podział książek: dzieła klasyczne, literatura dla młodzieży, historya, biografia, geografia i podróże, przemysł i handel, przyroda, historya literatury, beletrystyka, czasopisma. Na podstawie tak prowadzonych ksiąg daje się z końcem roku osiągnąć przybliżenie ścisły obraz rozwoju czytelnictwa wśród ludu. Każda poszczególna wypożyczalnia dostarcza więc danych Zarządowi co do tego, które mianowicie grupy ludności wykazują przyrost a które ubytek między czytelelnikami, a także w jakim kierunku duchowym rozwija się dana czytelnia

najwięcej. Z tak prowadzonych ksiąg dowiadujemy się także, jaki procent wśród czytelników każdego działu literatury stanowią mężczyźni, a jaki kobiety.

Cały ten wykaz ujęty został w sprawozdaniu w 8 niewielkich lecz przejrzystych tablic. Notowano jedynie rzeczy zasadnicze, z zupełnem pominięciem drobiazgów. Z wykazu tego wyjmujemy niektóre dane. W roku 1904 wśród czytelników było:

robotników mężczyzn	27.7%	urzędników mężczyzn	13.5%
„ kobiet	11.3%	„ kobiet	5.8%
uczniów szkół średnich	5.3%	żołnierzy	0.7%
kupców i rzemieśl. męż.	6.8%	bez określ. charakt. męż.	2.2%
„ „ kobiet	4.3%	„ „ „ kob.	11.3%
nauczycieli mężczyzn	2.1%	ogółem mężczyzn	66.2%
„ kobiet	1.2%	ogółem kobiet	33.8%
studentów uniwersytetu	7.9%		

Z dalszych tabelek dowiadujemy się, że zapotrzebowania dzieł naukowych stale wzrastają, w roku 1904 wynosiły one 12.9% wszystkich zapotrzebowań. To samo wykazuje również literatura dla młodzieży (4.3%) oraz czasopisma 9,4%. Natomiast grupa beletrystyczna w porównaniu z rokiem poprzednim wykazuje spadek z 75.6 na 73.4% a więc o 2.2%. Jeśli wziąć pod uwagę, że czasopisma zawierają w sobie wiele artykułów treści naukowej, to przyrost lektury poważnej będzie jeszcze większy. Kobiety stanowią zawsze $1/3$ część (33.8%) wszystkich wypożyczających i najchciwiej pochłaniają beletrystykę. Podczas bowiem gdy na mężczyzn wypada 15.9% wypożyczeń lektury poważnej, u kobiet ta sama rubryka wykazuje 7.9%. Dzieła naukowe i klasyczne najwięcej czytywane są przez nauczycielstwo (22.9%), studentów uniwersytetu (20.7%) i uczniów (18.8%).

Co do intensywności lektury, to pozostaje ona od pewnego czasu już na pewnym stałym poziomie i wynosi przeciętnie po 9 wypożyczonych tomów miesięcznie na czytelnika.

Odczyty popularne i koncerty ludowe. W ciągu zimowego sezonu 1904/5 wygłoszono ogółem 191 odczytów, w tem 114 naukowych z ogólną liczbą słuchaczy 20.790., 43 koncerty ludowe (9.850 słuchaczy) oraz 34 wieczory literackie (6397 słuch). Na odczytach naukowych bywało przeciętnie po 182 słuchaczy, na wieczorach literackich po 188, na koncertach po 229 (na niektórych jednak bywało po 900).

Inne sfery działalności. Towarzystwo utrzymuje swoim kosztem jedną szkołę gotowania i gospodarstwa kobiecego, a drugą subwencyonuje kwotą 300 koron rocznie, łoży na miesięczne czasopismo „Zentrallblatt für Volksbildungswesen" (wydawane u Teubnera w Lipsku), które członkowie „Vereinu" otrzymują za zniżoną cenę 2 K. 40 h. rocznie.

W rubryce dochodów Towarzystwo notuje za okres 9-cio miesięczny 71.194 K. 61 hal. (Wkładki członków 24.008 K. 21 h.

dochód z wypożyczalń 21.399 K. 75 h., subwencye 6.406 K. reszta przypada na procenta od kapitału, dobrowolne ofiary i dochody z koncertów i odczytów). W rubryce wydatków za ten sam czas 70.314 K. 87 hal. (w tem 40.079 K. 40 hal. na wypożyczalnie, 2.138 K. 04 h. na odczyty i koncerty).

Towarzysto Oświaty Ludowej w Wiedniu nie wywiesza żadnego politycznego hasła, a tylko cele czystej oświaty ma na względzie.

Niemcy.

Towarzystwo szerzenia oświaty ludowej (*„Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung"*) pod względem organizacyi tem się zasadniczo różni od T. S. L., że gdy to ostatnie składa się z 200 z górą Kół, będących samoistnemi Towarzystwami czysto oświatowemi, w Niemczech charakteru tego nabywać mogą wszelkiego rodzaju stowarzyszenia (*Körperschaften*) a więc: robotnicze, śpiewackie, wojskowe, kobiece, kasyna, gminy polityczne etc. etc., o ile zgłoszą swoją gotowość przystąpienia do Towarzystwa. Na gruncie podziału terytoryalnego Zarząd centralny formuje z tych Towarzystw Związki okręgowe (*Verbände*) lub oddziały (*Zweigvereine*). Pozatem może do Towarzystwa być przyjęty luźnie każdy, kto oświadczy chęć płacenia wkładki. Towarzystwa uzyskują możność prowadzenia na własną rękę wszelkiej pracy oświatowej, jaką uznają za stosowną i tylko, odpowiednio do posiadanych środków materyalnych, w mniejszym lub większym stopniu korzystają z pomocy Zarządu centralnego w Berlinie.

W sprawozdaniu za r. 1904, które mamy przed sobą, Zarząd nie usiłuje też wcale dawać całości obrazu działalności Towarzystwa, wychodząc z tej całkiem może słusznej racyi, że sprawozdania takie wymagałyby mozolnego co roku układania tablic statystycznych i pociągałyby za sobą znaczne wydatki, które z większą korzyścią na cele praktyczne obrócić należy; dobrowolnie zaś niesionych ofiar z bezinteresownej pracy obywatelskiej i pieniędzy przez setki czynnych członków Towarzystwa, nieda się ująć dokładnie i jasno uwidocznić nawet w najlepiej wypracowanych tablicach.

W Berlinie mieści się Zarząd centralny całego Towarzystwa. (Lübeckerstrasse 6.) obejmujący zwierzchnie kierownictwo nad wszystkiemi kółkami tej machiny, rozrzuconemi po całem państwie niemieckiem. Towarzystwo uchodzi, (a przynajmniej oficyalnie pragnie uchodzić) za apolityczne t. j. trzymające się zdala od politycznych lub religijnych walk różnych stronnictw.

Towarzystwo prowadzi intensywną działalność popularno odczytową. W tym celu utrzymuje Zarząd centralny instytucyę *ad hoc* dobranych, wędrownych prelegentów, którym gwarantuje honoraryum i wytyka marszrutę po prowincyi. Wszystkie Koła w okręgu, do którego przebywa prelegent, zostają zawia-

domione o terminie jego przybycia do danej miejscowości, a to, aby koszta sprowadzenia prelegentów mogły być jaknajmniejsze. Towarzystwo posiada w zapasie blizko 3½ tysiąca diapozytywów, które całemi seryami, na bardzo dogodnych warunkach, są Kołom wypożyczane. Do pożyczonej seryi dołączany zwykle bywa wykaz odpowiedniej literatury, celem łatwiejszego zoryentowania się w temacie pogadanki. Liczba w ciągu 1904 r. wynagrodzonych przez Zarząd odczytów wynosiła 194, a wydatki na ten cel pochłonęły 12.921 marek.

Punktem ciężkości dla prac Zarządu centralnego jest zakładanie bibliotek ludowych. Biblioteki bywają: wędrowne i stałe. Jak zaznaczono w sprawozdaniu, biblioteka wędrowna jest biblioteką przyszłości, jest to bowiem taki typ biblioteki, który przy największej oszczędności kosztów zapewnia największe zyski moralne. W r. 1904 Zarząd rozesłał 530 takich biblioteczek z ogólną liczbą 26.333 tomów, od czasu zaś zapoczątkowania tego rodzaju akcyi (r. 1901) liczba ogólna wynosi 40.203 tomy. Biblioteczki liczą po 50 lub 100 tomów. W ostatnich czasach typ ten znalazł szczególne powodzenie wśród garnizonów wojskowych. Przeczytany w danej stacyi komplet książek, bywa odsyłany do innej najbliższej miejscowości, tu zaś tymczasem nadchodzi nowy komplet od stacyi poprzedniej.

Stałych bibliotek w r. 1904 urządzono 310, a 2.044 dawniejszych zaopatrzono w nowe książki, których liczba tomów wynosiła 82.431. Bibliotek tego typu posiada Towarzystwo ogółem 10.700 z ogólną liczbą 355.000 tomów. Prawie połowa tej sumy książek, bo 160.000 tomów przypada na Prusy Wschodnie i Zachodnie, Księstwo Poznańskie, Pomorze i Branderburgię, z czego należy wyprowadzić wniosek, że, pomimo rzekomo apolitycznego charakteru, Towarzystwo najgorliwszą wytęża działalność celem szerzenia niemczyzny na ziemiach polskich.

Zarząd centralny Towarzystwa wydaje skromny zewnętrznie lecz w treść obfity dwutygodnik, poświęcony zadaniom oświaty ludowej p. t. „Die Volksbildung", w którym poruszane są najświeższe zagadnienia z dziedziny kulturalnej pracy nad ludem.

Wobec takiej organizacyi, o jakiej mówiliśmy na wstępie, trudno jest ustalić istotną liczbę członków, złączonych w Towarzystwo wyłącznie pod hasłem samej pracy oświatowej. Jak wykazują daty sprawozdania za rok 1904, Towarzystwo liczyło ogółem w całem państwie niemieckiem 12 Związków okręgowych i 11 Oddziałów, do których zaliczało się 4.218 Stowarzyszeń i 4.371 luźnych członków razem więc (jeżeli stowarzyszenie liczyć za 1 członka) 8.589 członków.

Ogólny majątek Towarzystwa wynosi 405.389 marek.

Dochody wynosiły w 1904 roku 165.175 marek.

(Ważniejsze pozycye stanowią: składki członkowskie 66.280

marek, dochody ze sprzedaży książek, formularzy, etc. 63.415 m.).

Wydatków miało Towarzystwo w tym samym czasie 174.998 marek.

(Ważniejsze pozycye: do dyspozycyi Związków okręgowych 23.404 m., organizacya odczytów 12.921 m., zakładanie bibliotek ludowych 87.612 m.).

Towarzystwo istnieje o własnych siłach t. zn. nie otrzymuje od rządu żadnych subwencyi, a tylko cesarz Wilhelm z własnej szkatuły płaci do kasy roczną wkładkę w kwocie 3.000 marek. Majątek Towarzystwa powiększa się jedynie tylko przez legaty i dary.

Przeglądając dalej karty sprawozdania, natrafiamy na krótkie, a treściwe relacye poszczególnych Związków okręgowych. Oczywista rzecz, interesuje nas nadewszystko pytanie, jakie naszym interesom narodowym grozi niebezpieczeństwo ze strony berlińskiego Towarzystwa i jakie ono zbiera owoce na ziemiach polskich?

Odpowiedź na te pytania, brzmi krótko: interesa Towarzystwa na kresach polskich idą bardzo źle — pomimo propagandy, prowadzonej z wielkim nakładem sił i środków materyalnych. W Prusiech Wschodnich i Zachodnich liczba członków z każdym prawie rokiem się zmniejsza o blisko 10%, głównie wskutek wymierania założycieli, a niewpisywania się nowych członków do Towarzystwa. Nawet odczyty wędrownych prelegentów, nieraz o głośnych nazwiskach, nie ściągają słuchaczy w dostatecznej liczbie, a wskutek ubogiego stanu finansowego stowarzyszeń, prelekcye w wielu wypadkach nie dochodzą wcale do skutku.

Stosunkowo najlepiej jeszcze idą interesa Towarzystwa na Pomorzu, ale zato nietęgo w Poznańskiem, a już najgorzej na Śląsku. W sprawozdaniu, nawiasem mówiąc bardzo oględnie zredagowanem, składa się winę na nowo zawiązane w Poznaniu „Towarzystwo popierania sztuki i wiedzy“, którego powstanie miało rzekomo odebrać Towarzystwu znaczną część pracy i członków. Na Śląsku natomiast doszło do tego, że na Walnem zgromadzeniu, odbytem w końcu października 1904 r. we Wrocławiu zarząd Związku okręgowego wystąpił z wnioskiem rozwiązania Związku śląskiego i przekazania dalszej działalności Towarzystwu imienia Humboldta. Wniosek ten na razie został odrzucony, a celem ratowania się od zagłady uchwalono podwyższenie składek. Czy ten paliatyw na długo pomoże, śmiało można wątpić — wobec wzmagającego się z każdym rokiem uświadomienia ludu polskiego.

A trzeba Niemcom oddać tę sprawiedliwość, iż nieszczędzą środków na swoje czytelnie ludowe, gdy tylko chodzi o walkę z polskością. W lipcowym zeszycie czasopisma p. t. „Blätter für Volksbibliotheken und Lesehallen“ (wydawca Otto Harrasowitz w Lipsku) znajdujemy artykuł o stanie niemieckich wypożyczalń ludowych na Śląsku pruskim. Wyjmujemy też z niego niektóre szczegóły:

Autor uskarża się na wstępie, że podobnie, jak to ma miejsce w Poznańskiem, już i na Śląsku, ruch wielkopolski coraz głębiej zapuszcza korzenie, — „przez odpowiednią lekturę polską, która pod względem nienawiści i podburzania przechodzi wszystko, cokolwiekbądź kiedy napisano. — agitatorzy usiłują odciągnąć od niemieckości (sic!) lud, polskim mówiący językiem". Z artykułu tego dowiadujemy się, że na Górnym Śląsku pracą oświatową kierują głównie 2 Towarzystwa: „Deutscher Ostmarkverein" i „Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung", o którem wyżej była mowa.

W dniu 1 kwietnia 1904 r. znajdowało się ogółem na Górnym Śląsku 79 niemieckich wypożyczalń, oraz 3 biblioteki okrężne (wędrowne) o 42 stacyach. Od tej pory przybyło jeszcze 9 bibliotek wędrownych z łączną liczbą 80—100 stacyi. Biblioteki kosztowały ogółem 72.571 marek; wielki przemysł prócz tego własnym kosztem stworzył i utrzymuje 9 wypożyczalń, wartości około 18.000 marek, między temi ostatniemi największą w Zabrzu (kosztem 8.000 marek) powołało do życia Tow. akc. Huty Donnersmark. Gminy, stowarzyszenia, osoby prywatne dały na ten cel ogółem 30.000 marek.

Biblioteki wędrowne są tak zorganizowane, że na każdą stacyę przypada po 55—160 książek.

We wszystkich wypożyczalniach znajdowało się w r. 1904 81.734 tomy. Ogólna liczba czytelników wynosiła 60.000, co stanowi blisko 8% wszystkiej ludności na Śląsku. Według twierdzenia autora artykułu, $^1/_3$ część tej liczby czytelników używa polskiego języka, jako macierzystego. Ogółem zanotowano 584.916 wypożyczeń, a przeciętnie 17 książek na 1 czytelnika.

Dwie biblioteki okrężne na Śląsku pruskim, na które w r. 1903/4 wydano 6850 marek, liczyły ogółem 3.919 tomów i obsługiwały okręg z 43.000 ludności. Czytelników miały 3.020, w tem, jak podaje sprawozdanie, 77% Polaków, a dwie stacye w okręgu tarnowickim miały podobno wyłącznie tylko Polaków za odbiorców. Zanotowano w tym okresie sprawozdawczym 22.542 wypożyczeń, co stanowi więcej, niż połowę cyfry ludności.

Dr. M. Stępowski.

TEMATY DO POGADANEK.

Mikołaj Rej z Nagłowic.

Rej jest ojcem literatury polskiej. Jako takiemu poświęca się rok, dzielący nas czterema wiekami od roku jego urodzenia. Poświęcimy go więc i my w ten sposób, iż w krótkim zarysie pogadanki podamy wspomnienie o tym, który pod literaturę polską położył trwałe i silne podwaliny.

Życiorys. Urodzony w roku 1505. Rodzina pochodziła z Krakowskiego. Ujrzał świat w Żórawnie z ojca Stanisława i matki Barbary z Herburtów. Wykształcenie odebrał nieznaczne (dwa lata w szkole w Skalmierzu, dwa lata we Lwowie, rok w Akadamii krakowskiej). W 20-tym roku życia oddany na dwór Andrzeja Tęczyńskiego, później u Sieniawskiego, ociera się między ludźmi. Dopełnia wykształcenia dorywczem czytaniem. Ożeniony z Zofią Kosnówna, osiadł na roli i wiódł żywot ziemianina. Urzędu nie brał żadnego: posłował tylko. Umarł w roku 1569.

Działalność literacka. Jakkolwiek literatura stanowiła teren działania księży-żaków, nie brakło popędu do tworzenia u ówczesnego ogółu nieuczonej młodzi szlacheckiej. Czasy te cechuje wielka obfitość wierszów ulotnych: pozostałość średniowieczczyzny, wierszomania. Podobnie Rej. Przy wrodzonym talencie dochodzi do niepoślednej wprawy. Wzorował się na podobnych łacińskich, nie trzymając się ich zbytnio. Pisał żywo, swobodnie, oryginalnie wedle maksymy: „bo każdy weselszy bywa, kiedy swoją piosenkę śpiewa". Poezyę ludową znał: o ile wiemy nie czerpał z niej. Pierwsze wiersze przeważnie zaginęły. Przechowały się większe dyalogi satyryczno-moralizatorskie. Z tych „Warwas", jako jedno z bardzo wczesnych omówień kwestyi kobiecej: złośliwa, stronnicza satyra. Treść: Warwas z Dykasem rozmawiają z chcącym się żenić łysym Lupusem o małżeństwie, stojąc na stanowisku, że ani ładna, ani brzydka, ani tłusta, ani chuda, ani czarna, ani biała, ani bogata, ani uboga, nie mogą być bez wady, a w sidła swe oplątują mężczyzn. Wprawdzie za tę gadaninę gromi ich Paszczęka wywodem, iż, gdyby były tak wadliwemi, toby wadliwie chowały dzieci, co nie jest prawdą, — ale ta „obrona" nie ratuje sytuacyi.

Pierwsze większe i wielkiej wagi dzieło Rejowe: „Krótka rozprawa między panem, wójtem a plebanem". Treść: Pan i wójt sarkają na duchownych, których pleban broni, jako może. W miarę zaostrzania kłótni przerzuca się i on do ataku, krytykując wszystkie inne stany. Wywiązuje się ogólne utyskiwanie. W końcu rozprawiający optymiści godzą się na jedno: nawoływanie do stateczności i jedności, które złemu zaradzą. Cechują dzieło wielka oryginalność i znajomość rzeczy (to poznał krążąc po Małej Polsce i Rusi wzdłuż i wszerz, za dworem królewskim i pańskim, po dworkach szlacheckich, plebaniach i zagrodach), barwne i żywe opowiadanie, znakomite obrazki rodzajowe (opis księdza łakomego, odpustu pijanego, strojnisi domowej, szalbierstwa urzędników). Stanowisko religijne: skłonność ku protestantyzmowi, objawiona ostrym napadem na duchowieństwo katolickie. Sympatyczne stanowisko społeczne: pierwszy i ostatni u Reja punkt widzenia sprawy stanu włościańskiego pod kątem sprawiedliwości społecznej, wbrew panującym pojęciom odwiecznej nierówności klasowej: wymaga równego podziału ciężarów między klasy społeczne.

Po tym swojskim występie zwraca się do literatury obcej. Przyswaja z łaciny materyał do kształcenia i udoskonalania swoich. Uczy cnoty, stawiając im ideały do naśladowania. To ma na celu „Żywot Józefa". Temat biblijny — stanowi przejście do „Psałterza".

Zmiana zapatrywań religijnych: Rej protestantem. Co go nim uczyniło? Walka ekonomiczna ziemianina z duchowieństwem; uprzywilejowanie duchowieństwa; jego obcokrajowość. Potem grunt moralny: świeckość i niemoralność ówczesnego duchowieństwa polskiego. Rej szuka w protestantyzmie odrodzenie ducha. Wrodzone skłonności i zdolności popychają go do pisemnej propagandy protestantyzmu. Innej ponad tą nie rozwinął działalności. Urzędów nie przyjmował; w organizacyi nie działał. Stanowisko osobistej niezawisłości; oków rzymskich nie zmienił na protestanckie, lecz się z nich wyzwolił.

Propaganda pisemna protestantyzmu objawiła się przyswojeniem literaturze ojczystej pism antykatolickich. Między innemi większe: „Kupiec t. j. kształt a podobieństwo sądu Bożego ostatecznego". (Treść: Chmielowski „Historya literatury polskiej" tom I str. 181—182). Sens moralny: Dobre uczynki same przez się nic nie są warte, ale jeżeli pochodzą z dobrej wiary, mogą pomóc duszy w osiągnięciu zbawienia. Rej odstępuje dość swobodnie od dogmatów nowej wiary.

Po całym szeregu tłumaczonych, bądź oryginalnych pism, mających zaspokoić głód słowa Bożego Polski protestanckiej, pisze Rej: „Postyllę polską" t. j. wykład prosty ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych, które wedle zwyczaju dawnego w kościele Bożym czytane bywają. Dzieło przeznaczone dla nowych wiernych do czytania domowego. Rej zwolennik samodzielności i swobody w rzeczach wiary i sumienia, nie przeznacza go do użytku zborów lub kaznodziei. Oparł się wyłącznie na Piśmie św. Rzecz pięknie napisana i w owych czasach wysoko ceniona (dziś też). Dowody: cztery wydania „Postylli"; księża katoliccy nieraz z niej korzystali „dla dworności a gładkości mowy" (odrzucając rzeczy niezgodne z katechizmem). „Postylla" gruntuje prozę polską.

Wyczerpawszy „Postyllą" temat spraw Zbawicielowych: „o marności ziemskiej, co się rozleci, jak plewy przed wiatrem, co jest jak zdziebło przełomione; o drodze zbawiennej ku żywotowi przyszłemu", zwraca się Rej ku sprawom świata i życia ziemskiego. Jego „Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego" omawia „ziemskie przypadłości i omylności: co w nich obierać, jak żyć i postępować, w jakim stanie do czego dążyć, co sądzić o nauce, wychowaniu, dostatkach, urzędach; poucza o ciele i skłonnościach jego, czem jest dusza, jakie „fata" rządzą światem, jaka jego budowa i trwałość".—Jest ta przeróbka wzorem; utwór obcy przyswaja nie tłumaczeniem, lecz przystosowaniem, dostrojeniem do tonu swojskiego. Treść: Autor oprowadza młodzieńca, pragnącego się dowiedzieć, co to jest świat i jak na nim żyć potrzeba, po różnych szkołach filozoficznych. Zawiera wiele ciekawych znamiennych dla tego typu umysłowości, naiwności średniowiecznych: pierwszy, obszerny wykład polski o meteorach, mitologia. Oryginalność „Wizerunku" polega na korzystaniu z obserwacyi przyrody. Do literatury wkracza brat szlachcic, przywiązany do ziemi i pokazuje to, co dobrze zna: rodzimą przyrodę. Jako ideał społeczny wypełnia „Wizerunek" stan szlachecki; z wad niesprawiedliwość, bezprawie i sobkowstwo trapią autora obawą przyszłej kary.

Krótka przerwa w działalności literacko-dydaktycznej. Wypełnia

ją działalność polityczna pisemna i osobista. Rej — zacięty opozycyonista sejmowy, pisze „Narzekania smutnej matki korony polskiej". paszkwil na króla i rządy, wybitne osobistości, duchowieństwo i Rzym. W działalności poselskiej usuwa się z czoła w cień w miarę ostygania ferworu religijnego. Pracuje tylko literacko.

Jak „Postyllą" i „Wizerunkiem" omówił Rej sprawy duszne i ziemskie brata szlachcica, tak obecnie ku temu samemu celowi udoskonalenia go pisze „Zwierzyniec". Nazwa odnosi się do menażeryi ludzkiej: galerya typów, które jako przykłady, umilone facecyą, silniej mogły przemówić. Zbiór anegdot ujętych w 8-wiersze. Rozpoczyna się 235 anegdotami, które przedstawiają „sprawy i postępki pamięci godne owych królów i innych stanów sławnych tak pogańskich, jak i chrześcijańskich". Niema tu pierwiastku rodzinnego.

Drugi rozdział przedstawia „swojaków": króla, radę duchowną i świecką, sławi rody i herby, spółwierców, krewnych, dobrych towarzyszy. Brak typów rycerskich spowodowany ówczesnem zadomowieniem szlachcica polskiego. Trzeci rozdział: polskie urzędy i instytucye, rzeczy wiary, rząd polski (nierząd, niedbałość, brak obrony i praw). Rozdział czwarty: rzeczy ogólniejsze, ludzkie: allegorye i emblemata. Rozdział piąty: facecye. — Zbiór bardzo ważny: pierwszy w Polsce, przyswojony z obcych z właściwą Rejowi oryginalnością i uzupełnieniem swojskim kolorytem: źródło poznania ówczesnego życia obyczajowego w Polsce.

Apokalipsa. Rey powraca do polemiki wyznaniowej. Powód: rozdwojenie w ruchu protestanckim: katolicyzm podnosi głowę. Przekład Objawienia św. Jana uczyniony, że żadne inne pismo tyle nie ofiarowało pociech wiernemu, a gróźb niewiernikowi. Przywiązane doń nadzieje zawiodły. Apokalipsa niezyskała uznania współwierców. Powody: poprzedziła ją podobna lepsza praca innego autora; zdyskredytowanie protestantyzmu, spowodowane walką z Aryanami.

Jakkolwiek Apokalipsa zapowiadała powrót do pism religijno-polemicznych, była ona ostatniem dziełem w tym kierunku. Rej trzyma się drugiego planu swej działalności literackiej. Roztacza szeroki obraz całego żywota ludzkiego od kolebki do grobu. Tem jest: „Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciadle przypatrzeć". Dzieło niejednolite. Część I: „Żywot człowieka poczciwego" w trzech księgach wyczerpuje właściwe założenie. Dodano: „Spólne narzekanie wszej Korony na porządną niedbałość naszą" (rozprawa polityczna): „Apophtegmata" (krótkie, dwuwierszowe sentencye i porównanie satyryczno-moralizatorskie): „Przemowa do Polaka" (również polityczna rozprawa: zawiera credo polityczne Reja); „Zbroja pewna każdego rycerza chrześcijańskiego" (traktat kaznodziejski): „Żegnanie ze światem" (łabędzi śpiew Reja).

W „Żywocie": teologia, pedagogia i zasady moralne Reja. Feminizmowi składa dań należną przy „wyborze stanu małżeńskiego". Ze spraw męskich: nauka o służbie obywatelskiej, szlachectwie, cnotach i wadach — zasługuje na podkreślenie. Wartość „Zwierciadła": odzwierciadlenie współczesnej obyczajowości dworów szlacheckich. Całokształt zapatrywań Reja: „Na świat patrzy z niewzruszonej podstawy dogmatycznej, katechizmo-

wej... Nie zna żadnych wahań czy wątpliwości. nie trapią go żadne pytania: nic go w świecie nie razi: wszystko dziełem Opatrzności.

...Dziesięcioro i modlitwa Pańska. ewangielie i księgi prorockie, listy i psalmy. gotują na wszystko odpowiedź. Po za ich granice nie wykracza: spekulacyi nie lubi: na kłótnie dogmatyczne. popisy mądrkowania i rozumków się żacha...

Państwo zna tylko uprzywilejowane stanowe. niby feudalne. lecz z wasalami. wolnymi od wszelkich zobowiązań: różnice społeczne Opatrzność tak mieć chciała. wystawiając bogaczy na większe pokusy: Dobra wola stanów warunkiem nieodzownym: król prosi. stany zezwalają. maszyna średniowieczna w ruchu; miasta nie istnieją. bo stanu osobnego z przywilejami nie utworzyły: funt i łokieć nie godzą się z pojęciem poczciwego człowieka: chłopa łasce pańskiej porucza „moralista czy kaznodzieja" (wedle wspomnianego autora). Z naukami nie jest w porządku: prawo i medycynę wyśmiewa. astronomię. kosmografię. fizyologię traktuje bajecznie naiwnie.

Średniowieczczyzna zapatrywań typowo polska: brak polotu. ociężałość. brak rycerskości i awanturniczości: kult niewieści nie istnieje: mało wyższych aspiracyi. („Czyń roztropnie. abyś długo żył i dobrze ci się powodziło" — *dobrze* w znaczeniu dóbr ziemskich recte cielesnych wygód).

Znaczenie i zasługi Rejowe: Rej uwalnia literaturę polską od służby duchownej, a wprowadza ją na tory służby narodowej. Wywalczył literaturze samoistność: uwolnił od wpływu i naśladownictwa łaciny. Pierwszy autor z powołania nie z konieczności lub obowiązku. ziemianin stworzył literaturę ziemiańską w poczuciu jej braku. Pierwszy uprawia literaturę dla samej siebie; był literatem. poświęcającym siłę. czas i zdolności pielęgnowaniu słowa polskiego.

Rej pierwszy. a wówczas jedyny. wytknął literaturze narodowe tory. Był zupełnie oryginalnym. Samouctwo i niedouctwo jego uchroniło go od zbytniego naśladownictwa i przenoszenia żywcem obcych wzorów do polskiej literatury.

Cecha swojskości stanowi wybitne piętno jego dział. Zupełnie swojską jest krótka rozprawa między „Panem. wójtem i plebanem", bo bezpośrednio z życia i otoczenia wzięta. Cecha swojskości panuje i w przeróbkach z literatury obcej. Charakterystycznie określa to Brückner: „Na tle panującego wszechwładnie naśladownictwa. gdzie nawet Olimp pogański losami chrześcijaństwa kieruje. odbija postać szlachcica. co samym instynktem idąc. nawet Senekę w polski strój przywdziewa" (Aleksander Brückner: „Mikołaj Rej").

Ustrzega swój język przed obcymi naleciałościami: kształci go i udoskonala. Tworzy lub wyszukuje czysto polskie słowa i zwroty: nagromadza mnóstwo porównań i przysłowi.

Poczytność i popularność Reja zasadzała się na aktualności, oryginalności i umiejętności chwytania i przyswajania ciekawych tematów obcych w sposób żywy, barwny, dostępny umiejętnem zapełnianiu braków w literaturze ojczystej. Ostatnie jego dzieło.. najmniej popularne obniżyło ideał. Jako antysocyalny nie miał powodzenia.

Realizm Reja ma wartość dopiero dla nas. Mentorstwo jego, większej niż czyjekolwiek wartości, dla temperamentu i serca z jakiem pisał.

Bibliografia. Chmielowski: „Historya literatury polskiej" t. I. Aleksander Brückner: „Mikołaj Rej".

Marya Bandrowska.

Kronika.

Macierz szkolna w Cieszynie. Zarząd „Macierzy szkolnej" odbył w dniu 21 paźdz. posiedzenie, w którem wzięło udział wielu członków zamiejscowych, przybyłych, aby wysłuchać sprawozdanie o stanie szkół i zakładów „Macierzy" z początkiem roku szkolnego 1905/6. Najstarsza ze szkół, utrzymywanych przez „Macierz", bo założona w r. 1900, szkoła polska w Cieszynie, liczy w b. r. szkolnym 351 uczni, t.j. o 7 więcej, niż z początkiem roku szkoln. 1904/5. Szkoła jest zorganizowana jako mieszana pięcioklasowa. Klasa I. jest podzielona na dwa oddziały. Na kursa uzupełniające dla dziewcząt zgłosiło się uczenic 19, która to liczba w przeciągu najbliższych tygodni niewątpliwie wzrośnie. Ponieważ dotychczasowy kierownik kursów, prof. F. Popiołek, zrzekł się kierownictwa, przeto Zarząd powierzył kierownictwo prof. J. Galiczowi. Ochronka polska w Michałkowicach ma w r. b. 78 dzieci w wieku od lat 4 do 5. Są to wyłącznie dzieci tamtejszych robotników węglowych. Szkoła polska w Polskiej Ostrawie zorganizowana jest jako pięcioklasowa mieszana. — W klasie I. jest uczniów 60, w klasie II. 59. Kierownikiem szkoły został nauczyciel p. Wiśniowski, drugim nauczycielem p. Konopnicki. Religii udziela X. Milik. Nowo otwarta szkoła polska w Dziećmorowicach jest zorganizowana jako jednoklasowa. Nauczycielem zamianowano p. Wilczka. Dzieci zapisało się odrazu 89, co dowodzi, jak bardzo naglącą była potrzeba założenia tej szkoły. Równie, a może jeszcze bardziej potrzebnem okazało się założenie szkoły polskiej na Zbytkach w Niem. Lutyni, gdzie do nowo otwartej szkoły zgłosiło się odrazu 146 dzieci. Kierownikiem szkoły jest p. Koterla, nauczycielem p. Bujniak. Nauki religii w szkole w Dziećmorowicach podjął się proboszcz miejscowy ks. J. Skulina, na Zbytkach proboszcz z Niem. Lutyni ks. Henryk Dziekan. Bursa polska w Cieszynie ma 44 wychowanków. Zarząd zakłada dla wychowanków bursy bibliotekę książek do czytania i podręczników. Odezwa o książki, zamieszczona w pismach, nie przyniosła na razie zbyt wielkich rezultatów. W sprawozdaniu ze stanu funduszów „Macierzy" naznaczono, że Zarząd nie ustaje w staraniach około rozbudzenia ofiarności na cele szkolnictwa polskiego wśród ludności śląskiej, starając się jej wpoić przekonanie, iż upadek któregokolwiek z zakładów, utrzymywanych przez „Macierz", to nietylko klęska dla Towarzystwa samego, ale klęska dla sprawy polskiej na kresach. Co do loteryi fantowej, uchwalono zwrócić się do osób, które mają losy do sprzedaży, aby jak najrychlej raczyły zwrócić pieniądze za losy roz-

sprzedane. Wyrażono też podziękowanie Czytelni ludowej w Cieszynie za przedstawienie amatorskie na korzyść bursy.

Macierz szkolna otworzyła w pierwszych dniach listopada ochronkę polską dla dzieci robotników polskich w Dąbrowie w Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem na Slązku. Ochronka mieści się w budynku szkoły polskiej (gminnej), a zapisało się do niej odrazu 60 dzieci, co dowodzi, że założenie zakładu tego wynikło z silnie odczuwanej potrzeby miejscowej. Liczba powyższa niewątpliwie wzrośnie jeszcze w najbliższym czasie. Nauczycielką ochronki mianowano p. Leopoldę Wolmanównę, ze Lwowa, którą na prośbę zarządu Macierzy (za pośrednictwem członka zarządu p. Mieczysława Zadory Paszkudzkiego) raczyła polecić dyrektorka rządowego zakładu lwowskiego, kształcącego nauczycielki dla szkółek freblowskich, p. Grotowa, jako osobę doskonale przygotowaną zawodowo i posiadającą długoletnią praktykę. Ochronka w Dąbrowie jest ósmym zakładem, który Macierz ma do utrzymania, co warto przypomnieć dla uwydatnienia potrzeby czynnego poparcia Macierzy ze strony społeczeństwa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie we Lwowie. W pierwszej seryi tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich już mówili lub mówić będą: Doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: Z dziejów powieściopisarstwa w Polsce. — Prof. Uniw. dr. K. Hadaczek. O sztuce greckiej (z obr. świetln.). — Dr. J. Łukasiewicz: O metodach badania naukowego. — Prof. sem. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich. Cz. VIII. Galicya (z obraz. świetln.). Prof. Uniw. dr. J. Nusbaum: Z współczesnych zagadnień biologii (z demonstr.). — Doc. Uniw. dr. K. Panek: Hygiena życia codziennego (z demonstr.) — Prof. Uniw. dr. S. Tołłoczko: Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie (z demonstr.).

Ponadto odbywają się co niedzielę wykłady w sali gimnastycznej szkoły kolejowej na dworcu głównym, a to:

12 listopada: Doc. pryw. Uniw. dr. B. Mańkowski: Oświata i praca, jako czynniki duchowej wolności człowieka. 19 listopada: Prof. B. Duchowicz: O środkach spożywczych, ich fałszowaniu i sposobach wykrywania zafałszowań (z doświadcz.). 26 listopada: Prof. dr. K. Twardowski: O pamięci. 3 grudnia: Prof. dr. J. Zakrzewski: O gazach (z doświadcz.). 10 grudnia: Doc. pryw. Uniw. dr. B. Gubrynowicz: O Henryku Sienkiewiczu. 17 grudnia: Prof. dr. K. J. Nitman: Wisła i jej znaczenie dla ziem polskich (z obrazami świetlnymi).

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Stryju. Lwowski uniwersytet urządza od dnia 12 paźdz. w każdą niedzielę wykłady uniwersyteckie w tut. sali warsztatów kolejowych za opłatą 10 hal. Dnia 12 paźdz. odbył się pierwszy wykład prof. dra Twardowskiego „O pamięci“, w dalszym ciągu odbędą się wykłady dnia 19 prof. Krupy „Kształt i rozmiary ziemi“, 26. prof. Oko O „Dziadach“ Mickiewicza, ze szczególnem uwzględnieniem części III., 3 grudnia prof. Błażek „Jak człowiek myśli“, 10 prof. Niemiec „Rozwój literatury polskiej“ i 17 prof. Kubrakiewicz „Przystosowanie się zwierząt do warunków bytu“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Tarnopolu. Uniwersytet lwowski urządza w Tarnopolu w listopadzie i grudniu następujące wykłady: 12 listopada: Prof. Uniw. Dr. W. Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego. — 19 listopada: Prof. gimn. H. Osuchowski: „Mikołaj Rej, ojciec polskiego piśmiennictwa“. — 26 listopada: Prof. sem. St. Srokowski: „Geografia ziem polskich“. Część I. 3 grudnia: St. Srokowski: „Geografia ziem polskich“. Część II. 10 grudnia: Doc. Uniw. Dr. E. Biernacki: „Co to jest choroba“. (Z obrazami świetlnymi). — 17 grudnia: Prof. gimn. A. Stopka: „Bohdan Zaleski“. — Wykłady odbywać się będą w sali Sokoła.

Czytelnia naukowa w Tarnopolu. W dniu 22 października br. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków „Czytelni naukowej“ w Tarnopolu. Ostatnie sprawozdanie Zarządu „Czytelni“ wykazuje liczbę członków 151, roczny obrót kasowy w przychodach w kwocie 4.640 kor., w rozchodach w kwocie 4.580 kor., a obrót książek w ilości 5.500 dzieł czyli przeciętnie 37 książek rocznie na jednego członka. Ilość odczytów odbytych podaje sprawozdanie na 19, a przedstawień amatorskich na 2, oraz zaznacza urządzenie jednej zabawy publicznej.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano przewodniczącym dr. Wanga, zastępcą przewodniczącego Bolesława Kobaka, a skarbnikiem Zaporysza. W skład wydziału weszli PP. Binderówna, Czabanowski, Gabryel, Haukerowa, Kobakówna, Lorber, Mantlowa, Dr. Mieses, Osuchowski i Turchalski.

Wieczór Mickiewiczowski na kresach. (Biała 13 listopada). Wspólnemi siłami członków Czytelni polskiej i Sokoła w Białej urządzono 12 listopada b. r. uroczysty wieczór mickiewiczowski. Salę Czytelni polskiej wypełnili tutejsi Polacy w rzadko spotykanym komplecie. Scenę udekorowano palmami i kwiatami, na tle których wznosił się biust nieśmiertelnego Adama. Słowo wstępne wypowiedział profesor polskiego gimnazyum p. Kazimierz Wróblewski z Cieszyna, poczem na przemian następowały produkcye kwartetu, chóru sokolego, dwie deklamacye i śpiew solowy przy akompaniamencie fortepianu. — Produkcye muzyczne (pani Brodacka fisharmonium, panna Mycińska fortepian, pp. Kuś i Nowak skrzypce) wypadły całkiem poprawnie i podobały się ogólnie. Chór sokoli jakkolwiek młody, trzymał się dzielnie. Za śpiew solowy zbierał p. Nowak sute oklaski, zmuszające go do naddatków, — ale największe wrażenie na słuchaczach zrobiły niezaprzeczenie obie deklamacye. Pierwszą wygłosiła z głębokiem przejęciem panna Koniarówna, odtwarzając „Opowiadanie Sobolewskiego“ z trzeciej części „Dziadów“, a nie mniej pięknie deklamował później p. Brodacki „Marsz żałobny Chopina“ przy akompaniamencie skrzypiec i fortepianu. Wogóle wieczór cały wywarł na słuchaczach bardzo podniosłe wrażenie. *(Now. Ref.)*

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 28.
L. 4924.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Celem otrzymania jasnego obrazu stanu i warunków, w jakich działają i rozwijają się szkółki początkowe T. S. L. oraz celem zbadania potrzeb tych szkółek, zechce Szan. Zarząd Koła szczegółowo odpowiedzieć na pytania, postawione w załączonym kwestyonaryuszu, zarazem podać własne spostrzeżenia i z konkretnymi wnioskami przedłożyć Zarządowi Głównemu najdalej do dnia 31 października 1905 roku.

Dołączamy Regulamin szkółek początkowych T. S. L.

Kraków, dnia 19 października 1905.

Kwestyonaryusz w sprawie szkółek początkowych.

I. Co do czynnych szkółek początkowych T. S. L.:

1. Nazwy miejscowości (z podaniem zarazem ostatniej poczty i powiatu), w których istnieją szkółki początkowe T. S. L.
2. Kiedy w nich rozpoczęto naukę?
3. Jak długo ma trwać nauka?
4. Ile godzin w tygodniu wyznaczono na naukę?
5. Czy ustanowiono komitety szkolne, ewentualnie kto do nich należy?
6. Komu w szczególności poruczono nadzór nauki w szkółkach?
7. Jakie są główne siły nauczycielskie, a mianowicie:
   a) nauczyciele ludowi z zawodu?
   b) uzdolnieni z innych zajęć do uczenia czytania, pisania i rachunków?
   c) czy uczą bezpłatnie?
   d) za jakiem wynagrodzeniem, umową z góry zawarowanem?

Uwaga I-sza. Należy również podać nazwiska kandydatów na nauczycieli w szkołach początkowych, choćby tylko z ukończoną publiczną szkołą ludową lecz inteligentnych, którzy daliby się przysposobić dla zamierzonego celu, czy to na miejscu przy pomocy zawodowego nauczyciela, czy też (w myśl art. I. i IX. Regulaminu dla szkółek początkowych), na specyalnym, dla nich urządzonym kursie.

8. Jakie są pomocnicze siły nauczycielskie, dla nauki, wchodzącej po za program nauki czytania, pisania i rachunków?

9. Jaki przyjęto normalny plan nauki, a w szczególności:
   a) w zakresie czytania, pisania i rachunków?
   b) w zakresie religii?
   c) w zakresie dziejów ojczystych?
   d) w zakresie robót kobiecych i gospodarstwa domowego?

10. Ilość zapisanych na kursa uczestników, w szczególności:
   a) młodzieży w wieku szkolnym męskiej — żeńskiej,
   b) dorosłych.

Uwaga II-ga. Jeżeli już przedtem odbywała się nauka, należy podać z każdego kursu liczbę tych, którzy nauczyli się czytać, pisać i rachować.

11. Jakich używa się podręczników do nauki, a w szczególności czy korzysta się z elementarza, wydanego przez Zarząd Główny T. S. L?

12. Lokal szkolny:
   a) jaki i gdzie uzyskany?
   b) bezpłatnie użyczony i przez kogo?
   c) jeżeli wynajęty, to za jakim czynszem i na jaki czas zapewniony umową.

Uwaga III-cia. Podać przytem, czy i jakie poczynione kroki, celem uzyskania własnego lokalu szkolnego.

13. W jaki sposób zapewniono dla lokalu szkolnego potrzebny opał i oświetlenie, a mianowicie:
   a) bezpłatnie?
   b) za jakiem wynagrodzeniem?

14. Jak uzyskano dla celów szkółek potrzebne urządzenia, w szczególności ławki, tablice, wymagane przybory szkolne, książki i t. p., a mianowicie:
   a) bezpłatnie?
   b) za jakiem wynagrodzeniem?

15. Kto i jak często z ramienia Zarządu Koła wizytuje szkółki początkowe?

16. Z jakich źródeł dochodów, czy to danego Koła, czy też w spółce, mogą być pokryte koszta, połączone z urządzeniem i prowadzeniem szkółek początkowych. Chodzi tu o pokrycie drogą miejscowej ofiarności kosztów:
   a) utrzymania lokalu szkolnego,
   b) opału i oświetlenia,
   c) urządzeń i przyborów szkolnych,
   d) zaopatrzenia szkół w potrzebne podręczniki i książki,
   e) wynagrodzenia sił nauczycielskich.

Uwaga IV-ta. Gdyby fundusze samodzielnie działającego Koła, a względnie kilku Kół działających niewystarczyły na pokrycie wyżej wyszczególnionych kosztów, natenczas należy przedłożyć Zarządowi Głównemu T. S. L. zestawienie szczegółowe niepokrytych kosztów, z należytem uzasadnieniem. Uzasadnione koszta przedstawione będą do decyzyi Zarządowi Głównemu, celem możliwego ich pokrycia z ogólnych funduszów T. S. L.

II. Co do projektowanych szkółek początkowych T. S. L.

17. Nazwa miejscowości (z podaniem zarazem ostatniej poczty i powiatu), w których niema jeszcze szkółek początkowych, a w nich, (po myśli art. I i II Regulaminu szkółek początkowych) te szkółki winny być zaprowadzone.

18. Ilość młodzieży w wieku szkolnym: (a to z osobna męskiej i żeńskiej, któraby mogła i powinna korzystać z nauk w szkółkach początkowych.

19. Ilość dorosłych, którzyby się dali nakłonić do korzystania z tej nauki na osobnych oddziałach dla nich urządzonych.

20. Z kogo dałby się złożyć w miejscu komitet szkolny, a przedewszystkiem, komu możnaby poruczyć nadzór nauki?

21. Jakie siły nauczycielskie dałyby się pozyskać (w myśl wytycznych powyżej podanych, a w szczególności w ustp. 7 i 8.)

22. Jaka jest możliwość uzyskania lokalu szkolnego w myśl wytycznych w ustp. 12?

23. Jak może być zapewniony potrzebny opał i światło (w myśl wytycznych w ustp. 13)?

24. W jaki sposób dadzą się uzyskać potrzebne urządzenia szkolne (w myśl wytycznych w ustp. 14)?

25. Koszta urządzenia i prowadzenia nowych szkółek początkowych (w myśl wytycznych powyżej podanych, a w szczególności w ustp. 17), winny być kategoryami obliczone i zarazem podane źródła ich zabezpieczenia, względnie pokrycia w następnym porządku:

a) w drodze miejscowej ofiarności;
b) z własnych funduszów samodzielnie występującego Koła;
c) przy repartycyi kosztów przez Koła współdziałające, stosownie do ich zasobności;
d) przy pomocy Zarządu Głównego z ogólnych funduszów T. S. L.

Uwaga V-ta. Na wypadek uciekania się o pomoc z ogólnych funduszów T. S. L., należy przedłożyć Zarządowi Głównemu dokładny preliminarz kosztów (w myśl art. VI Regulaminu szkółek początkowych i z zastosowaniem się do wytycznych powyżej w uwadze 4-tej podanych).

III. Co do biblioteczek dla szkółek początkowych.

26. Celem wykonania postanowień, zawartych w Regulaminie szkółek początkowych (art. I. ust. 8 i art. II ust. 9.) w jaki sposób podejmie się Koło po każdym skończonym kursie w szkółkach początkowych urządzenia biblioteczki dla utwierdzenia nauki początkowej wśród absolwentów szkółek początkowych?

Jakie w myśl powołanych postanowień zastosowane zostaną inne środki, wskazane w statucie T. S. L., celem pogłębienia oświaty wśród wspomnianych absolwentów?

IV. Własne spostrzeżenia.

V. Konkretne wnioski.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 29.
L. 4925.

Do Związków Okręgowych T. S. L.

Udzielając Szan. Związkowi Okręgowemu okólnik do Zarządów Kół T. S. L., dotyczący szkółek początkowych T. S. L. wraz z regulaminem tychże szkółek, upraszamy uprzejmie o przyczynienie się, aby Zarząd Główny otrzymał żądaną odpowiedź od wszystkich Kół, należących do organizacyi okręgowej w sprawie szkółek początkowych T. S. L., w której również opinia Sz. Związku Okręgowego będzie bardzo pożądana dla Zarządu Głównego.

Dołączamy Regulamin szkółek początkowych T. S. L.

Kraków, dnia 19 października 1905.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 31.
L. 5225.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Składnicy Centralnej z przykrością konstatuje fakt, iż liczne Zarządy Kół, pobrawszy książki czytelniane na spłaty ratalne, całkiem zapomniały o podanych w zamówieniu terminach spłacania długu. Skutkiem tego w dniu 1 listop. b. r. Koła winne są Składnicy za książki poważną kwotę 10.483 K 86 h. W poczuciu odpowiedzialności swej przed Zarządem Głównym i Walnem Zgromadzeniem delegatów, Zarząd Składnicy Centralnej najsilniej prosi, by Szanowny Zarząd Koła zechciał jak najrychlej uiścić należne Składnicy ....K ....h w całości lub częściowo. W razie częściowego tylko uregulowania rachunku Zarząd Koła zechce dokładnie oznaczyć terminy spłat dalszych i zobowiąże się terminów tych ściśle nadal dotrzymywać.

Kraków, dnia 3 listopada 1905.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 32.
L. 5314.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. nie wydaje na rok 1906 kalendarzy własnych, natomiast najgoręcej poleca Zarządom Kół kalendarze nakładu księgarni Kaspra Wojnara w Krakowie, za dni 10 — 12 wyjść mające z druku. Zyskały one sobie nadzwyczajne uznanie wśród najszerszych warstw społeczeństwa naszego kraju i za granicą, jako prawdziwie najlepsze kalendarze polskie. Nakładca przeznaczył 10% czystego dochodu na cele T. S. L., w r. b. a Zarząd Główny otrzymał z tego tytułu 300 koron.

Wyjdą na rok 1906 następujące kalendarze:

Polak	w cenie	— K 80 h
Polski Kalendarz Maryański . .	„	— „ 80 „
Gospodarz	„	— „ 80 „

Kalendarz powszechny	„	2 „	— „
„ „ w opr. płóc.	„	2 „	40 „
Polak, kalendarzyk kieszonkowy .	„	— „	20 „
Kalendarz ścienny	„	— „	40 „

Zamówienia nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie, Szczepańska 7, II. p.

Zarządy Kół otrzymują na cele własne 25% rabatu od ceny księgarskiej kalendarzy. Zwrotu zamówionych kalendarzy nie przyjmuje się.

Kraków, dnia 8 listopada 1905.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 33.
L. 5315.

Do Zarządow Kol T. S. L.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia w r. 1905 w początku II półrocza b. r. rozesłany został Zarządom Kół wyciąg z ich rachunków z Zarządem Głównym do sprawdzenia i przyjęcia. Celem uregulowania tej sprawy ważnej Zarząd Główny wzywa Zarządy Kół, aby najpóźniej do 1 grudnia r. b. nadesłały odpowiedź, czy otrzymany wyciąg zgodny jest z zapiskami Kół. Brak odpowiedzi Zarząd Główny uzna za dowód zgodności wyciągu z zapiskami.

Kraków, dnia 8 listopada 1905.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 35.
L. 5419.

Do Zarządów Kol T. S. L.

W załączeniu przesyłamy Zarządowi Koła broszurkę, wydaną przez Zarząd Główny Tow. Kółek Rolniczych we Lwowie p. t. „O użyciu krów do zaprzęgu“, jakoteż ocenę tej książeczki w „Miesięczniku T. S. L.“, a w niej pobudki, dla których należałoby sprawą tą, jako bardzo ważną dla naszych włościan, zająć się niezwłocznie i gorąco.

Zarząd Koła zechce urządzić na ten temat pogadanki w swych czytelniach, przy sposobności rozdać bezpłatnie jakąś ilość tych broszurek (cena 10 h, Tow. Kółek Rolniczych, Lwów, ul. Kopernika 19) i zachęcić włościan do prób w tym kierunku. Należy jednak zwrócić uwagę włościan, że z początku trzeba postępować ostrożnie i powoli, gdyż jedno nieudałe usiłowanie zrazi czasem całą wieś na czas dłuższy do tej pożytecznej innowacyi.

Kraków, dnia 17 listopada 1905.

Zarząd Głowny T. S. L. Okólnik 36.
L. 5377.

Do Zarządow Kol T. S. L.

Ponieważ przeważna część Zarządów Kół nie wywiązuje się z przyjętych na Walnem Zgromadzeniu zobowiązań co do zasilania

kasy Zarządu Głównego w roku bieżącym, tak, że Zarządowi Głównemu grozi znowu przy zamknięciu roku bieżącego znaczny deficyt, przeto Zarząd Główny jest zmuszony usilnie prosić Zarząd Koła o jaknajrychlejsze nadesłanie:

1. 50% z zebranych w roku bieżącym wkładek członków;
2. kwot zebranych na „Dar Narodowy 3 Maja";
3. kwot zadeklarowanych na pokrycie niedoboru w funduszu bieżącym Zarządu Głównego; następnie o wyrównanie dawniejszych zaległości, jak z tytułu 50% wkładek członków za r. 1904, należytości za książki i pobrane wydawnictwa, prenumeraty „Miesięcznika" i t. p.

Wykazy zaległości z r. 1904 i należytości za I półrocze 1905 przesłano Zarządom Kół w swoim czasie.

Wszelkie reklamacye, odnoszące się do tych wyciągów rachunkowych, należy zgłaszać najdalej do 1 grudnia 1905. Po tym terminie Zarząd Główny będzie uważał objęte powyższymi wykazami kwoty, należące się od Kół, za uznane przez Zarządy Kół, i wstawi je do budżetu na rok 1906, który musi być w połowie grudnia ułożony. Z tego też powodu nie będzie można żadnych późniejszych reklamacyj uwzględniać.

Przy tej sposobności przypominamy Zarządowi Koła, aby od dnia 25 grudnia do 31 grudnia b. r. nie wysyłał żadnych kwot do Zarządu Głównego, gdyż po tym dniu t. j. 25 grudnia musimy przystąpić do zamknięcia ksiąg i wygotowania i rozesłania wszystkim Kołom wyciągów rachunkowych za rok 1905, według których mają Zarządy Kół wygotować sprawozdanie kasowe.

Kraków, dnia 13 listopada 1905.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 37.
L. 4843.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Wydział lwowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej zwrócił się do Zarządu Głównego T. S. L. z prośbą o pomoc w nadzorze swych czytelń. Przychylając się do prośby powyższej, Zarząd Główny T. S. L. prosi, by Zarząd Związku Okręgowego rozdzielił wyszczególnione w załączonym wykazie czytelnie T. S. L. pomiędzy najbliższe terytoryalne Koła T. S. L. i polecił Zarządom tych Kół, iżby przez swych delegatów zlustrowały i w możliwie najkrótszym czasie nadesłały Zarządowi Okręgowemu sprawozdania lustracyjne na załączonych formularzach. Sprawozdania te z ewentualnemi uwagami Zarząd Okręgowy przesłać zechce Zarządowi Głównemu T. S. L., który je od siebie Wydziałowi T. S. L. we Lwowie odeśle.

Kraków, dnia 17 listopada 1906.

V. Posiedzenie w dniach 28 i 29 października 1905 r.

Obecni pp.: Dr. Adam (Lwów), Dr. Bandrowski, Dr. Chmura, Januszewski, Natanson, Nowicki, Ostrowski, Parczyński, Poschinger (Stanisławów), Sołtysik, Dr. Stępowski, Dr. Surzycki (Czernichów), Turski, Dr. Wasung, Wojnar, Dr. Wróbel, Dr. Wróblewski, (Cieszyn) i Zaleski; z Rady Nadzorczej pp.: Armółowicz, Ciompa, Dr. Gertler.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dulęba (Lwów), Dr. Koy, Dr. Opieński (Żółkiew), Dr. Próchnicki (Lwów), Skirliński, Dr. Węckowski (Lwów) i członek Rady nadzorczej Dr. Bujwid.

Obradom przewodniczą pp.: prezes Dr. Bandrowski i wiceprezes p. Sołtysik.

Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości.

Na wniosek p. Januszewskiego uchwalono:

Członkowie Zarządu Głównego formułują na piśmie wnioski i przedkładają przewodniczącemu obradom,

Dr. Bandrowski oznajmia, że Dr. Balicki składa godność członka Zarządu Gł. z powodu nawału zajęć, które mu nie dozwalają brać nadal udziału czynnego w pracach T. S. L., i że p. Długopolski na stałe Kraków opuścił, ustnie zgłosiwszy rezygnacyę z członkostwa Zarządu Gł. Przyjęto do wiadomości rezygnacye pp.: Dra Balickiego i Długopolskiego i uchwalono podziękować im za dotychczasową pracę w Zarządzie Gł. Ponieważ po Drze Węckowskim, który jako dziesiąty członek zamiejscowy Zarządu Gł. wszedł zamiast ks. Cisły, zawakowało jeszcze jedno miejsce w Zarządzie Gł., więc na wniosek Dra Bandrowskiego przystąpiono do kooptacyi trzech członków miejscowych, i po zarządzonem głosowaniu kartkami, większością głosów wybrani zostali pp.: Dr. Michał Geisler, Jan Słomka i Dr. Tadeusz Iskrzycki.

Wybór drugiego sekretarza oraz uzupełnienie komisyi i sekcyi odroczono do następnego posiedzenia.

P. Ostrowski przedkłada sprawozdanie z obrotów Kasy centralnej za trzy kwartały b. r., zestawione co pozycya z odnośnemi kwotami budżetowemi:

Dochody wyniosły:

87.457 kor. 77 h., (powinny były wynieść wedle budżetu 108.900 kor);

Wydatki wyniosły:

79.920 kor. 50 h., (powinny były wynieść wedle budżetu 87.373 kor).

W dochodach nie dopisały pozycye: Dary i składki, które zamiast przewidywanych w budżecie 10.800 kor., przyniosły tylko 5.182 kor. 64 hal., oraz dochody od Kół (50% wkładek członków), które dały 9.644 kor. 57 hal. zamiast 16.500 kor.

W dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem zabierali głos pp.: Ciompa, Dr. Bandrowski, Januszewski, Natanson i Dr. Wróbel, poczem sprawozdanie rachmistrza przyjęto do wiadomości.

P. Januszewski składa sprawozdania za kwartał III r. b.: 1. z czynności biura Zarządu Gł., 2. z czynności Składnicy centralnej, oraz 3. z ruchu wypożyczalni.

Sprawozdania powyższe przyjęto do wiadomości i upoważniono referenta jako kierownika Składnicy do rozesłania urgensu do Kół o uiszczenie należytości za książki czytelniane.

W sprawie podania Koła im. T. Kościuszki we Lwowie o subwencyę na szkółkę początkową w Zakli referent Dr. Adam na podstawie informacyi, zasiągniętych u Wydziału Koła, uzasadnia wniosek o uwzględnienie prośby Koła. W dyskusyi przemawiali pp.: Dr. Geisler, Januszewski, Ostrowski i Nowicki, którego wniosek:

> Zarząd Gł. przyznaje Kołu im T. Kościuszki we Lwowie subwencyę w kwocie 200 kor. na szkółkę początkową w Zakli, lecz z powodu braku odpowiedniego funduszu, subwencyę tę realizuje przez odpisanie powyższej kwoty od sumy zaległości Koła z tytułu 50% wkładek członków — uchwalono.

P. Ostrowski uzasadnia wniosek:

> Zarząd Główny ze względów budżetowych nie może udzielić Kołu w Sanoku subwencyi na szkółkę początkową w Zubraczem w kwocie 100 koron; wstawi natomiast kwotę powyższą w budżet na rok 1906 i w roku przyszłym Kołu ją wypłaci.

Uchwalono.

W sprawie zapomogi na budowę szkoły w Jeziorku zabierali głos pp.: Poschinger (referent), Ostrowski, Dr. Bandrowski, Dr. Gertler i Turski. Uchwalono sprawę przekazać Wydziałowi ścisłemu do przychylnego załatwienia w myśl wniosków p. Turskiego i Dra Gertlera.

P. Ostrowski referuje podanie Koła w Cieszanowie o odpisanie zaległości dawnych i w poparciu prośby Koła stawia wniosek:

> Zarząd Główny odpisuje Kołu w Cieszanowie zaległości z tytułu 50% wkładek za r. 1904, od płacenia należytości za książki czytelniane i druki nie uwalnia Koła, lecz należytość tę rozkłada na dwuroczne raty. Uchwalono.

O godzinie 12 min. 40 w nocy posiedzenie zamknięto i dalsze obrady odroczono do godziny 10-tej rano dnia 29-go.

Obrady poranne rozpoczęto od sprawozdania Dra Adama z akcyi T. S. L. we Lwowie.

Dr. Adam oznajmia, że do T. S. L. w charakterze członków założycieli przystąpili pp.: Dr. Stanisław Głąbiński, poseł na Sejm i do Rady państwa, p. Władysława Śliwińska, żona inżyniera, oraz p. Jakób Wixel, przemysłowiec.

Na szkołę w Hałcnowie zebrał kursor T. S. L. lwowski koron 1.473.

W dalszym ciągu referuje Dr. Adam prośbę Wydziału Towarzystwa Oświaty ludowej we Lwowie o lustracyę jego czytelń przez delegatów Kół T. S. L. i uzasadnia potrzebę całkowitego uwzględnienia tej prośby. Wnosi zatem:

1) Zarząd Główny T. S. L. podejmie lustracyę czytelń T. O. L. we Lwowie.

2) Celem szybkiego dokonania lustracyi, Biuro centralne podzieli czytelnie między Okręgi T. S. L., wygotuje odpowiedni kwestyonaryusz lustracyjny i roześle Związkom Okręgowym wraz z okólnikiem o spieszne załatwienie sprawy za pośrednictwem delegatów Kół.

Wnioski powyższe po dłuższej dyskusyi (przemawiali pp.: Januszewski, Dr. Gertler i Poschinger) i dodatkowych wyjaśnieniach Dra Adama w całej rozciągłości uchwalono.

Przystąpiono do spraw szkolnych.

Dr. Wróblewski referuje rozstrzygnięcie konkursu o posadę ochroniarki w Ostrawie Morawskiej. Podało się 14 pań, z których kilka wykazało się całkiem poważnemi kwalifikacyami i z tych referent zaleca do wyboru dwie kandydatki. W dyskusyi zabierali głos pp.: Parczyński, Dr. Gertler, Dr. Wasung i Zaleski. Zarządzono głosowanie kartkami i większością głosów posadę ochroniarki nadano p. Stanisławie Lipińskiej.

Na wniosek tegoż referenta Dra Wróblewskiego uchwalono:

Zarząd Główny przenosi nauczyciela, p. Andrzeja Bielasa, ze szkoły w Ostrawie Mor. do szkoły w Białej.

Dr. Wróblewski referuje rozstrzygnięcie konkursu o posadę nauczycielską przy szkole w Ostrawie Morawskiej po p. Bielasie. Z pośród 13 kandydatów, najlepszemi kwalifikacyami wykazał się nauczyciel z Leżajska, p. Karol Rut; jemu więc większością głosów posadę w Ostrawie Morawskiej nadać uchwalono. Wobec ustąpienia nauczycielki p. Maryi Bobrzyńskiej (z powodu choroby), referent proponuje wakującą posadę w szkole leszczyńskiej nadać p. Jadwidze Bandrowskiej, która już po raz drugi wniosła podanie o uzyskanie posady w szkołach T. S. L., a ze względu na posiadane kwalifikacye daje wszelką rękojmię, że godnie obowiązkom swoim odpowie. W myśl wniosku referenta, po zarządzonem głosowaniu kartkami — uchwalono:

Mianować p. Bandrowską nauczycielką przy szkole T. S. L. w Leszczynach.

Inne sprawy szkół w Białej i Ostrawie Morawskiej, przekazano na wniosek Dra Wróblewskiego Wydziałowi ściślemu, celem szczegółowego zbadania i ewentualnego załatwienia.

P. Poschinger referuje podanie Koła Polek im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie, w sprawie szkół T. S. L. w Głębokiej i Hołoskowie i stawia wnioski:

1) Zarząd Główny pozostawia opiekę nad szkołą w Głębokiej Kołu Polek im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie, przyczem nadzór naczelny nad szkołą należeć ma nadal do Zarządu Gł.

2) Zarząd Główny oddaje szkołę w Hołoskowie pod wyłączny nadzór Związku Okręgowego w Kołomyi.

Oba te wnioski po rzeczowych wyjaśnieniach ze strony referenta i Dra Adama uchwalono.

Na wniosek p. Ostrowskiego uchwalono:

Rozesłać okólnik do Kół z gorącem poleceniem nabywania kalendarzy, wyjść mających nakładem księgarni ludowej K. Wojnara w Krakowie.

P. Nowicki przedkłada referat w sprawie zorganizowania szkoły polskiej w Wiedniu, zakończony szeregiem wniosków, zmierzających do skuteczniejszego urzeczywistnienia zadania Koła wiedeńskiego. W dyskusyi zabierają głos pp.: Dr. Bandrowski i Dr. Gertler, poczem wnioski referenta (z poprawkami Dra Gertlera) — uchwalono.

Dr. Wašung zdaje sprawę z lustracyi Związku okręgowego w Krośnie i wnosi:

Zarząd Główny przyjmuje do wiadomości protokół II Zjazdu delegatów Związku krośnieńskiego i wyraża uznanie Kołom związkowym i prezesowi Związku za gorliwą i celowo prowadzoną pracę. — Uchwalono.

O godzinie 1 min. 30 po południu odroczono obrady do godz. 4-ej. Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się od referatu Dra Wasunga o broszurze p. t. „O użyciu krów do zaprzęgu". Referent oświadcza, że Komisya kwalifikująca na podstawie fachowej oceny uznała broszurkę powyższą za godną najszerszego rozpowszechnienia wśród włościan-rolników i w poparciu tego nader pożytecznego wydawnictwa, uchwaliła przesłać Zarządowi Głównemu do zatwierdzenia wniosek o zakupno 500 egz. tej książeczki celem rozesłania Kołom wraz z odpowiednim okólnikiem.

Wniosek powyższy zatwierdzono.

Na wniosek Dra Wróblewskiego uchwalono:

Wydać w formie broszurki odezwę do społeczeństwa o zwalczaniu analfabetyzmu przez nauczanie prywatne (t. zw. wniosek Dra Serbeńskiego).

Sprawę akcyi T. S. L. na Śląsku po dłuższej dyskusyi postanowiono przekazać Wydziałowi ścisłemu do gruntowniejszego zbadania i ewentualnego załatwienia w myśl wniosków refenta p. Natansona, zmierzających do ujednostajnienia i rozszerzenia pracy oświatowej T. S. L. w porozumieniu z innemi Towarzystwami oświatowemi tamtejszemi.

P. Januszewski odczytuje życzenia Zarządu Głównego z dnia 18 czerwca b. r. w sprawie uroczystości rejowskich, mających się odbyć w końcu grudnia r. b. i uzasadnia wniosek:

Sprawę Obchodu rejowskiego porucza się komitetowi, celem opracowania konkretnego programu na przyszłe posiedzenie Zarządu Głównego. W skład tego komitetu wejdą pp.: Dr. Bandrowski. Natanson i Dr. Stępowski. Uchwalono.

Uchwalono wreszcie:

Biuro centralne wyśle Oddziałowi lwowskiemu Sekcyi organizacyjnej akta Związków okręgowych wschodnio-galicyjskich.

Na tem o godz. 8 min. 20 wieczorem posiedzenie zakończono.

Ref.: *Antoni Januszewski,* sekretarz.

Rada Nadzorcza T. S. L., wybrana na ostatniem Walnem Zgromadzeniu delegatów T. S. L.. ukonstytuowała się na posiedzeniu dnia 15 października odbytem, wybierając przewodniczącym swym p. Dra Juliana Gertlera, adwokata krajowego, zastępcą przewodniczącego p. Pawła Ciompę, rewidenta Banku austro-węgierskiego, sekretarzem p. Jana Armółowicza, prokurzystę Banku krajowego; w skład Rady Nadzorczej wchodzą nadto: p. Dr. Odo Bujwid, prof. Uniwers. Jagiell. i p. Dr. Ignacy Petelenz, poseł do parlamentu i dyrektor szkoły realnej w Krakowie.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło Pań w Białej. Nową placówkę na kresach otworzyło T. S. L. w niedzielę 29 października w Bystrej, obok Białej, dzięki ofiarności znanego patryoty, p. Antoniego Osuchowskiego z Warszawy, który na ręce Zarządu Głównego przysłał pewną kwotę, aby za nią zakupiono książki do bezpłatnej czytelni i wypożyczalni w Bystrej. Otwarciem i puszczeniem w ruch tej czytelni zajęło się bialskie Koło Pań T. S. L.

Wieś Bystra leży na samym krańcu Galicyi zachodniej tuż u podnóża Beskidu i jest dość licznie odwiedzanem miejscem klimatycznem. Goście tutejsi przybywają przeważnie z Królestwa Polskiego, z Krakowa i z Prus. Ci ostatni starają się wycisnąć na naszej wsi cechę niemiecką, ale ludność tutejsza jest polska, a tylko poza rzeką Białą, już po stronie śląskiej, przeważają Niemcy, którzy też przekręcili tam nazwę Bystra na: Bistrai. Otwarciem wypożyczalni zajęło się bialskie Koło Pań T. S. L. w porozumieniu z miejscowym naczelnikiem gminy, p. Twardym, i przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, p. Pawlusiem. Z Białej przybyło liczne grono gości, wydział Koła Pań T. S. L. z prezesową p. Daszyńską i chór „Sokoła“ z Białej pod kierunkiem p. Kusia. Zebrali się tam licznie mieszkańcy Bystrej i Straż pożarna. W budynku szkolnym przemówił do zgromadzonych p. Smalec imieniem Koła Pań, zachęcając do korzystania z wypożyczalni. Chór sokoli odśpiewał kilka pieśni narodowych, a pp. Twardy i Pawluś wyrazili podziękowanie ofiarodawcy, a także przybyłym z Białej gościom.

Bystra jest miejscowością, którą gorąco zaopiekować się należy w duchu narodowym, wyrośnie z niej bowiem kiedyś poważniejsze miejsce klimatyczne, którego strzedz musimy przed zaborem germańskim. Towarzystwo Szkoły Ludowej ma tu szerokie pole działania i posterunek, którego lekceważyć nie można. Rozbudzony ruch oświatowo-narodowy jest obecnie wybornym sprzymierzeńcem przeciwko niemieczyźnie, ostrzącej sobie apetyt na ten piękny kąt polskiej ziemi. *(Now. Ref.)*

Koło w Boguminie. W niedzielę dnia 12 listopada odbyło się tu uroczyste otwarcie miejscowego Koła T. S. L. w sali P. Józefa Zankra. Po otwarciu wieczorem o godz. 7 odegrało Kółko amatorskie

następujące sztuki: 1. „Żywy nieboszczyk". 2. „Błażek opętany", poczem odbyła się zabawa taneczna.

Koło w Dziedzicach. W niedzielę dnia 12 listopada odbyło się w naszej wiosce uroczyste otwarcie Koła T. S. L. z następującym programem: 1. Słowo wstępne; 2. Odczyt o Ad. Mickiewiczu; 3. Śpiew i deklamacya; 4 Popis orkiestralny; 5. Odegranie 1 akt. „Żyd w beczce". Koło miejscowe ma ładny wynajęty lokal na Czytelnię, gdzie co niedziela użytecznie spędzają członkowie czas na miłej pogawędce.

Za kilka zaś tygodni będą odbywały się odczyty staraniem Koła tak w miejscu, jak i okolicy, teraz bowiem stoi temu na przeszkodzie brak latarni magicznej. Poczyniono już jednak starania celem jej zakupna

Koło w Karwinie niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, iż zamierza sprzedać wielką scenę do odgrywania sztuk teatralnych długości 6 metrów i szerokości 4 metry, malowaną na płótnie w przepysznych kolorach i obrazach, na której można odegrać 4 akta. Scena ta jest zbudowana z dobrego i silnego materyału, a da się łatwo składać i rozbierać. Zgłaszające się Szan. Zarządy Kół i Czytelń raczą się łaskawie udać w sprawie zakupna do p. Józefa Staszewskiego w Karwinie.

Koło imienia T. T. Jeża we Lwowie. Biłohorszcze. Otwarcie Czytelni. W Biłohorszczu pod Lwowem odbyło się uroczyste otwarcie Czytelni polskiej staraniem Koła T. S. L. im. Jeża. Pomimo niepogody zjawiło się zwyż 70 włościan, poczem po przemówieniu delegata tegoż Koła i po wybraniu przewodniczącego Czytelni z pośród włościan, nastąpiły produkcyje obrazów świetlnych, przedstawiających życie Chrystusa, oraz wizerunki królów polskich. Zainteresowanie włościan było ogólne.

Koło w Skałacie. Dnia 29 października b. r. odbyło się w „Gospodzie polskiej" nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem wybrano nowy Zarząd i powzięto wiele uchwał, mających na celu ożywienie Towarzystwa, zaś Koło T. S. L. postanowiło założyć w tych dniach w lokalu „Gospody" czytelnię i wypożyczalnię książek.

Po walnem Zgromadzeniu odbył się obchód kościuszkowski. Słowo wstępne miał prezes Koła p. Bieniowski, następnie: zbiorowa deklamacya dzieci szkolnych, „Racławice" Lenartowicza, znakomity odczyt p. F. Rzepeckiej o Kościuszce, deklamacya p. I. Rzepeckiej p. t. „Łańcuch" S. Duchińskiej a na zakończenie odśpiewali zgromadzeni Polonez, Kościuszki i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Na drugi dzień t. j. 11 listopada odprawił miejscowy ks. kanonik A. Pankiewicz żałobne nabożeństwo za duszę Tad. Kościuszki, o godzinie 7½ rano. Tutejsza inteligencya prawie żadnego udziału nie bierze w ruchu narodowym. Przed dwoma laty uchwalono zbudować „Dom polski", w którym odbywałyby się zgromadzenia wszystkich Towarzystw polskich, na wzór Domu ruskiego w Skałacie. Lecz projekt zginął przez małoduszność i tchórzostwo niektórych członków, a reszta, tak „ospała i zgnuśniała", że nic ich z tej martwoty zbudzić nie zdoła, ani solidarny i celowy ruch tak w miejscu, jak i w powiecie Rusinów, ani „wielki bój" rodaków za kordonem. *(Gł. Pol.)*

Koło męskie w Stanisławowie. Kółko prelegentów Koła męskiego T. S. L. rozpoczęło z początkiem października szereg wykładów popularnych po czytelniach w myśl ułożonego na cały miesiąc programu. Prelegenci ujęli pracę i działalność swoją w ramy ścisłego regulaminu, uchwalonego na posiedzeniu dnia 6 bm. Przewodniczącym Kółka został obrany ks. Szczęsny Malarski, który rozwinął nader czynną akcyę wykładową, nadto kilka nowych sił zwiększyło szczupłą dotąd garstkę prelegentów. O zniechęceniu mowy niema, owszem dawny zapał nie ustaje, a liczba odczytów i popularnych wykładów z każdej gałęzi wiedzy stale się zwiększa, mimo nieraz wielkich i nieprzewidzianych trudności z powodu niesprzyjającej pory jesiennej i utrudnionej komunikacyi z odległemi czytelniami.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni wygłoszono następujące wykłady. W Bednarowie: O podatku gruntowym; w Chorostkowie: Pierwotne dzieje Polski; w Delejowie: O wychowaniu narodowem i o Tadeuszu Kościuszce; w Jezupolu: O Krzyżakach i ich stosunku do Polski; w Knihininie-wsi: O Adamie Mickiewiczu; w Knihininie-kolonii: O Krzyżakach; w Łyścu: O Jadwidze i Jagielle; w Meduszе: Z dziedziny weterynaryi; w Niżniowie: O celach T. S. L. i o Janie Kazimierzu (otwarcie czytelni przez Koło Pań T. S. L.); w Św. Stanisławie: Przykłady z dziejów ojczystych; w Wołczyńcu: Z dziedziny weterynaryi; w Wołosowie: O Tadeuszu Kościuszce.

Oprócz wygłaszania odczytów mają prelegenci obowiązek wglądania w sprawy każdej czytelni, wysłuchania ewentualnych próśb i żądań ludności i przeprowadzenia lustracyi książek. Każdego miesiąca zbiera się kółko prelegentów, celem ułożenia programu na czas dalszy i wysłuchania poszczególnych relacyi o stanie każdej czytelni zosobna.

(Kur. Stan.)

Koło w Tarnopolu. Praca tutejszego Koła T. S. L. z dniem każdym przybiera coraz szersze rozmiary; podołać jej zaledwie mogą nieliczne jednostki, pozbawione zupełnego kontaktu ze społeczeństwem, które biernie wobec pracy oświatowej się zachowuje. Celem żywszego zainteresowania się pracą oświatową Zarząd Koła zwołał ankietę we czwartek. Referent p. Zamorski przedstawił w ogólnym zarysie kierunki pracy oświatowej i sposoby, którymi społeczeństwo cegiełkę do wspólnej pracy dokładać może. Rozwinęła się długa nad powyższym referatem dyskusya, z której podnieść należy przemówienie p. Gruszeckiego i p. Srokowskiego; ten ostatni rzucił myśl założenia w Tarnopolu Domu ludowego, urządzania częstych wycieczek włościańskich po kraju do miejsc historycznych oraz zakładania, opartych na statucie, burs włościańskich. Uchwalono zwoływać ankietę co miesiąca.

W niedzielę 5 listopada odbył się tu raut T. S. L. Prócz chóru mieszanego Tow. Przyjaciół Muzyki i śpiewu solowego p. Rybakówny wymienić należy deklamacyę włościanina I. Biłousa z Ihrowicy i solo tenorowe p. A. H.

Po produkcyach muzycznych nastąpiły tańce *(Sł. Pol.)*

Wiadomości różne.

Członkowie dożywotni. W ciągu ostatniego miesiąca przystąpiła do T. S. L. z wkładką członka dożywotniego pani Iza Jaruzelska z Babic nad Sanem.

Obchód Rejowski we Lwowie. Lwów uczci pamięć Reja w rocznicę jubileuszową wspaniałym aktem obchodowym literacko-artystycznym. Dwie instytucye, Związek naukowo-literacki i Koło Pań T. S. L., dały jednocześnie, nie wiedząc o sobie, inicyatywę podobnego obchodu. Aby usiłowań nie rozstrzeliwać, postanowiono w tych dniach zespolić je ku wykonaniu wspólnego zamiaru, aby rzecz sama wypadła tem świetniej i odpowiadała powadze miasta stołecznego.

Myśl tę podjęła przychylnie, z całą gotowością dyrekcya Teatru miejskiego, ofiarowując na ten cel salę i siły artystyczne. Wedle projektu, ułożonego dotąd tylko w głównych punktach, obchód odbędzie się 17 grudnia w godzinach południowych. Będzie to więc t. zw. poranek teatralny. Wezmą w nim udział siły wokalne, deklamatorskie, jeden punkt ma być odegrany przez artystów dramatycznych. Konferencyę literacką wygłosi prof. uniw. dr. Wilhelm Bruchnalski.

Szczegóły programu ogłoszone będą wkrótce.

Nowe Koło T. S, L. Za przykładem rodaków, zamieszkałych w Morawskiej Ostrawie, Witkowicach i Maryańskich Górach, pomyśleli również Polacy w Przywozie na Morawach, tuż przy pruskiej granicy położonym, o założeniu polskiego stowarzyszenia. A czas był już najwyższy, bo z liczby kilkuset Polaków, tutaj zamieszkałych, wielu po polsku nie tylko myśleć, lecz i mówić zapomniało, jak to można było zauważyć na zgromadzeniu, które się odbyło w ubiegłą niedzielę. Po ukonstytuowaniu się zgromadzenia, zabrał głos referent, p. Adam Wojdałowicz, kierownik szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie. Przedstawiwszy na wstępie cel zgromadzenia, uzasadnił w dłuższem przemówieniu potrzebę skupiania się w towarzystwie oświatowem, w któremby przywoska Polonia swoim nie obcym ideałom służyć mogła i zaproponował założenie Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na to zerwała się burza ze strony opozycyi wynarodowionej, obawiającej się rozbicia unii górniczej na wypadek, jeżeliby przyjść miało do założenia Towarzystwa na gruncie narodowym polskim. Obawy te rozwiało przekonywujące wyjaśnienie referenta, w czem mu dzielnie dopomagał górnik z M. Ostrawy, p. Wnęk. Ostatecznie olbrzymią większością głosów postanowiono założyć Koło T. S. L. i zaraz podpisano odnośną prośbę do Zarządu głównego w Krakowie, a opozycya opuszczała salę zawstydzona, że nie władając już językiem ojczystym, nie mogła w wymowniejszy sposób przekonać większości o trafności swoich zapatrywań.

Szkoła Polska w Morawskiej Ostrawie krząta się około urządzenia uroczystego poranku w 50 rocznicę zgonu Mickiewicza. Kierownik jej wygłasza w całem Zagłębiu każdej niedzieli popularne wykłady z historyi polskiej, a Kółko amatokskie mor.-ostrawskie i nauczycielstwo szkoły polskiej, pod udatną reżyseryą p. Kostyrki, urządziło wieczór, ku uczczeniu pamięci listopadowej walki o wolność Polski.

Żart czy smutna prawda? W Nrze 505 „Słowa Polskiego“ z dnia 30 października b. r. znajduje się następująca notatka:

„Zginęło buczackie Koło T. S. L., gdyby kto wiedział o obecnem jego miejscu pobytu, zechce łaskawie donieść o tem Czytelni polskiej w Petlikowicach Starych lub Baryszu, które nie wiedzą, co zrobić z przysłanemi im przed dwoma laty książkami, na wszystkie boki już wyczytanemi“.

O Redakcyi.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnienie wiadomości o „Miesięczniku T. S. L.“. Numer okazowy na żądanie wysyłamy bezpłatnie. — Ze względu na koniec roku, upraszamy jaknajusilniej o wyrównanie zaległości za prenumeratę. W tym celu do numeru bieżącego dołączamy czek pocztowy Kasy Oszczędności.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.
Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego.
Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski.
Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego.